OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: **JAN WALEWSKI**

Nr. 20 | **Warszawa, dnia 15 października 1935 r.** | **Rok II.**

B. kombatanci w nowym Rządzie

Skutkiem podania się do dymisji gabinetu pułk. Sławka, Pan Prezydent Rzeczypospolitej powołał nowy rząd z premjerem Kościałkowskim na czele.

Federacja ma szczególniejszy powód do radości, premjerem bowiem został jej wiceprezes, a prezesowi powierzono jedną z najbardziej odpowiedzialnych tek ministerjalnych.



Inż. Eugenjusz Kwiatkowski
Wicepremjer i minister skarbu



Gen. dr. Roman Górecki
Minister handlu i przemysłu



Marjan Zyndram-Kościałkowski
Prezes Rady Ministrów



Józef Beck
Minister spraw zagranicznych



Gen. Tadeusz Kasprzycki
Minister spraw wojskowych



Władysław Raczkiewicz
Minister spraw wewnętrznych



Inż. Emil Kaliński
Minister poczt i telegrafów

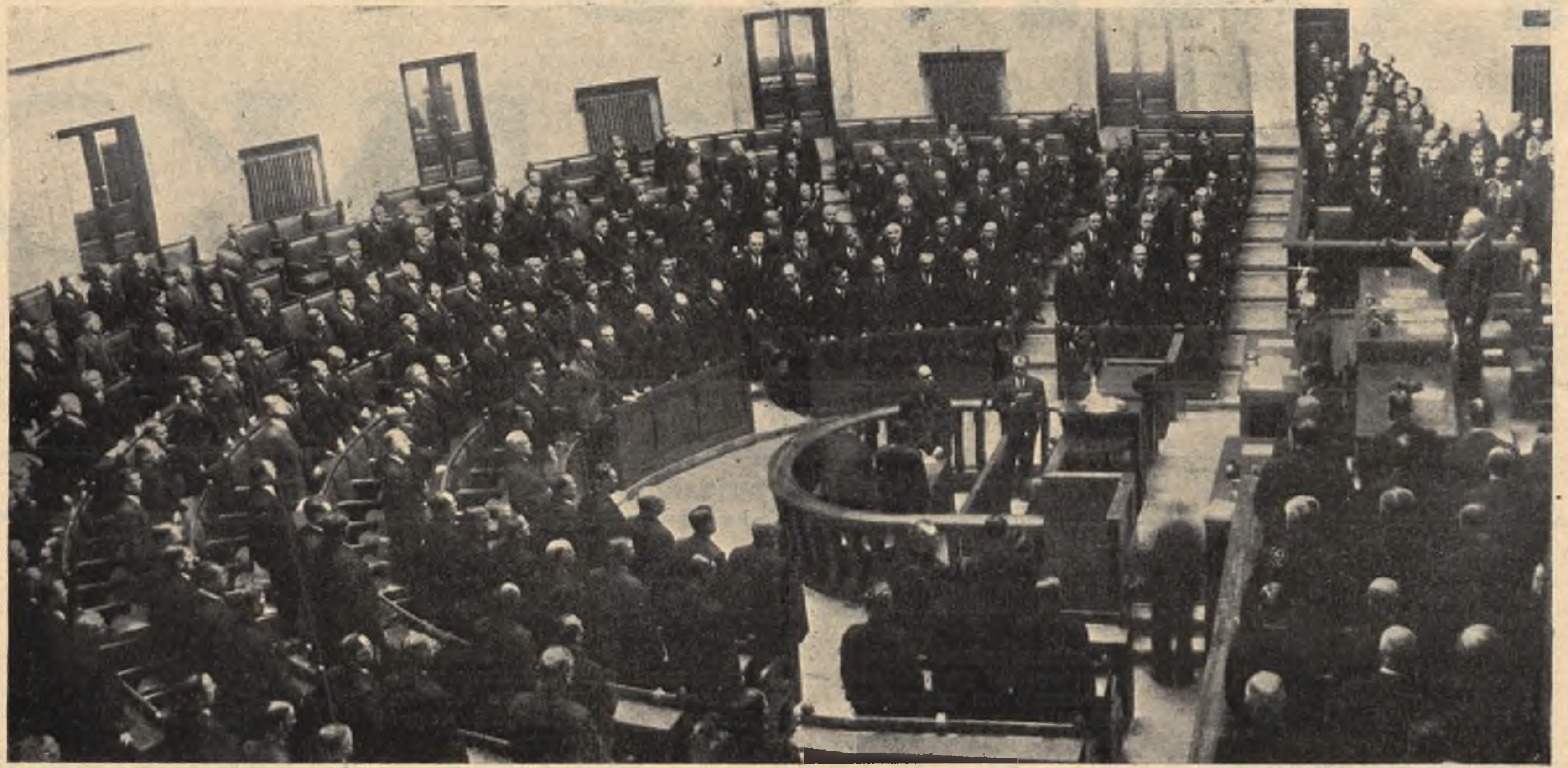


Juljusz Poniatowski
Minister rolnictwa i refom rolnych

Ponadto w skład nowego gabinetu weszli ministrowie: **Butkiewicz** (Komunikacja), **Jaszczołt Władysław** (Opieka społeczna), **Michałowski Czesław** (Sprawiedliwość) i prof. **Chyliński Konstanty** jako kierownik Ministerstwa Oświaty.

JAN WALEWSKI

Piąty Sejm Rzeczypospolitej



Nowy Sejm w chwili czytania Orędzia Prezydenta Rzplitej

Na trybunie marszałkowskiej premjer Sławek. Po jego prawej ręce ławy rządowe — w pierwszym rzędzie ministrowie Kościałkowski, Beck, gen. Kasprzycki, dalej Jędrzejewicz, Poniatowski, Zawadzki. — Na ławach poselskich naprzeciw trybuny marszałka widoczni w pierwszym rzędzie posłowie Brzęk-Osiński, Podoski, Car, Schaetzel, Miedziński.

Mamy już tedy poza sobą otwarcie nowej kadencji Ciał Ustawodawczych. Nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu po ukończeniu prac, zakreślonych dekretem Pana Prezydenta, została zamknięta. Obie Izby ukonstytuowały się i uchwaliły swe regulaminy, które — zgodnie z nową Konstytucją — stwarzają ramy dla innych, lepszych metod pracy parlamentu, jako całości, oraz poszczególnych posłów i senatorów, metod — przesiąkniętych dobrymi obyczajami, o które tak ciężką walkę prowadził obóz pomajowy.

Pan premjer Sławek w przeddzień otwarcia nowej kadencji, poczynił w wywiadzie, udzielonym „Gazecie Polskiej" szereg trafnych i głębokich uwag, dotyczących właśnie owych dobrych obyczajów i nowych metod pracy parlamentarnej. Uwagi te niewątpliwie będą w dalszym toku prac parlamentu niejednokrotnie aktualne i trzeba je będzie częstokroć mieć na uwadze, bowiem natura polska z trudem pozbywa się złych nałogów.

Na nowy Sejm zwrócona jest uwaga społeczeństwa. Od Sejmu przedewszystkiem będzie zależeć, czy zdoła on przywrócić zaufanie między sobą a społeczeństwem, zaufanie, tak haniebnie nadużyte przez demagogję partyjnych Sejmów, czy zdoła odzyskać dla siebie szacunek przez swą realną i rzetelną pracę. Przyjdzie to Sejmowi z łatwością, jeśli w nim dominować będą dobre obyczaje, jeśli troska o całość interesów Państwa będzie jedynem kryterjum jego prac, jeśli stanie się kuźnią charakterów.

Jakie zmiany wprowadza nowy regulamin sejmowy?

Zdaniem naszem, najważniejszą zmianą jest przywrócenie pracom parlamentu ich treści przez narzucenie obowiązku rzeczowości i celowości w tej pracy. W obecnym Sejmie będzie mogła zaistnieć swobodna i istotna wymiana poglądów, oparta na wzajemnem przekonywaniu. Ta podstawowa zasada pracy każdego parlamentu była unicestwiona przez kluby partyjne, które bez wysłuchania argumentów strony przeciwnej, z góry, a priori określały swe stanowisko w danej sprawie, narzucając je swym członkom. Walka na argumenty była w poprzednich Sejmach rzucaniem grochu o ścianę. Dziś ten stan rzeczy został zlikwidowany.

Z kolei, zasadniczą zmianą — skoro się zlikwidowało partje — jest rozszerzenie uprawnień poszczególnego posła. Każdemu posłowi przysługuje prawo krytyki rządu, prawo zgłaszania interpelacji, ba! każdy poseł ma możność zgłaszania projektów ustaw. Przywrócono w ten sposób zdrowy sens roli posła jako ustawodawcy, gdy poprzednio był on przeważnie manekinem, mechanicznym robotem, nakręcanym przez sprytnych menerów partyjnych. Dalej — ograniczono w znakomitym stopniu jedną z plag polskiego parlamentu: gadulstwo i wątpliwej przeważnie wartości krasomówstwo. Marszałek Sejmu otrzymał prerogatywy, które mu pozwalają usprawniać każdorazowo obrady i ograniczać dyskusję do istotnej potrzeby. Wprowadzono nowy system przemawiania z miejsca, zachowując trybunę sejmową dla spraw zasadniczej wagi. Wreszcie zapoczątkowano system t. zw. krótkich zapytań, które w obrady Sejmu wniosą niewątpliwie akcenty rzeczowości.

Z kolei nowy regulamin sejmowy zgilotynował interwencje poselskie w prywatnych sprawach poszczególnych osób. Tego rodzaju naciski o protekcję czy takie lub inne przywileje były nietylko plagą dla samych posłów, traktujących swą godność jako reprezentantów całego narodu, lecz stanowiły one groźne niebezpieczeństwo dla zasady sprawiedliwości publicznej. Jeśli poseł, będący pewnego rodzaju opiekunem społecznym, dostrzeże w działaniu administracji państwowej jakąś krzywdę, złą wolę czy stronniczość — będzie miał zawsze możność podniesienia jej w interpelacji, którą władze zbadają i na nią odpowiedzą. Takie postawienie sprawy jest słuszne i pragniemy wierzyć, że walka z protekcją i przywilejami będzie powszechna, że będzie ona wszystkie zainteresowane czynniki obowiązywała.

Takie są tedy — w najogólniejszym ujęciu — nowe ramy, w których obracać się będzie praca piątego Sejmu Rzeczypospolitej. W te ramy ma wlać nową, twórczą treść Sejm, jako całość i każdy jego członek. Skład tego Sejmu pozwala mniemać, iż zaistnieją w nim te dobre obyczaje, których tak twardo i nieustępliwie, tak konsekwentnie domagał się Twórca Odrodzonej Polski. Marszałek Józef Piłsudski — wyczuwający genjalnie ducha swego narodu — był zwolennikiem parlamentu w Polsce — gdyż był jego twórcą. Ale parlamentu dobrego, uczciwego, rzetelnego. Parlamentu, dla którego rzymska maksyma: „Dobro Rzeczypospolitej prawem największem", nie będzie pięknem lecz pustem hasłem, ale najgłębszą treścią jego istnienia, jego prac. Przed panami posłami staje obecnie piękna perspektywa realizowania woli i zamierzeń Wodza Narodu na tym odcinku. Jego ideologja ma być wyłącznie wskaźnikiem naszych prac, przepojonych najgłębszą troską o całość Państwa, prowadzonych karnie i zdyscyplinowanie. Lecz karność w tej pracy nie powinna być natury mechanicznej. Winna ona wypływać z głębi sumień poselskich, ma ona być karnością gatunku najwyższego. Sejm jest powołany w myśl nowej Konstytucji do dwóch naczelnych zadań: uchwalenia ustaw i kontroli rządu. Nie leży, naszem zdaniem, w niczyim interesie, by nowy Sejm nie mógł tych obu zadań wypełniać, jeśli do nich przystąpi z całą powagą i odpowiedzialnością.

*

W społeczeństwie polskiem drzemią wielkie, ukryte siły dynamiczne. Pragnie ono w swej znakomitej większości realizacji testamentu Wodza Narodu. Pragnie widzieć swe Państwo silnem i gospodarnem, rozumie ideę i konieczność silnej władzy. Tkwi w niem tęsknota za czynem, za istotnem współdziałaniem w budowie zapoczątkowanego, nowego ustroju. Należy te tęsknoty na wierzch wydobyć, wyładować je, ująć w łożyska celowej, wielkiej pracy.

Ta rola należy przedewszystkiem do Sejmu.

Lecz nietylko do niego. Sejm w tej pracy może być jedynie — współodpowiedzialny.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

Pierwsze w Europie Ministerstwo Oświaty

W rocznicę Komisji Edukacji Narodowej

Nie żadna to jubileuszowa rocznica powstania wiekopomnego dzieła kultury polskiej, bo już 12 lat temu w dniu 14 października minęło 150-lecie Komisji Edukacji Narodowej — a do 200-lecia jeszcze daleko. Ten zwyczajny dzień 14 października przywodzi jednak na pamięć ludzi i czyny, na których to wielkie dzieło się oparło, aby przed światem całym dać świadectwo prawdzie o dźwiganej na wyżyny kulturze narodowej w Polsce i to w chwili, gdy ta Polska, jako państwo, stała już u kresu swego samoistnego życia.

Było to przecież w roku 1773 — w roku pierwszego rozbioru Polski... Komisję Edukacji Narodowej uchwalił ten sam sejm, który wyraził swą zgodę na rozbiór Polski.

Z jakżeż wielką wdzięcznością wspominać dziś trzeba zasłużone nazwiska Kołłątaja, Adama Czartoryskiego, Ignacego Potockiego, Piramowicza i in., którzy prócz podjęcia tego kapitalnego dzieła odrodzenia szkoły polskiej, uratowali honor narodu i dodali mu siły i wiary na ciężki okres niewoli.

Zadaniem Komisji Edukacji Narodowej, powstałej na gruzach zakonu Jezuitów, było zastąpienie skasowanego zakonu na niwie szkolnictwa.

Wyzwolenie szkoły polskiej z pod wyłącznych wpływów kleru i nadanie jej charakteru wszechstronnie wychowawczego — było pierwszą wielką zasługą Komisji Edukacyjnej. Drugą, niemniej ważną zasługą, jest upaństwowienie szkolnictwa, które przedtem pozostawało na łasce osób prywatnych i duchowieństwa.

Pod tym względem Polska pierwsza w Europie stworzyła instytucję o charakterze ministerstwa oświaty, a za jej przykładem poszły następnie wszystkie inne państwa europejskie.

Wiekopomną też zasługą Komisji Edukacji Narodowej było stworzenie szkoły nowoczesnej, bo dotychczasowa szkoła zakonna kształciła młodzież w granicach zbyt ciasnych i jednostronnych, a nawet wstecznych.

Komisja Edukacyjna ma jeszcze jedną zasługę, że pierwsza podjęła pracę na polu oświaty ludowej.

Brak dobrych sił nauczycielskich, brak podręczników, niechęć ciemnej szlachty, a głównie upadek polityczny kraju — oto powody, dla których przestała istnieć Komisja Edukacji Narodowej. Przestała istnieć, jako instytucja państwowa, ale zdrowe ziarno, przez nią w glebę ojczystą rzucone — wydało plon stokrotny, realizując hasło: „Przez odrodzenie kultury — do odrodzenia narodowego".

Faktem bowiem pozostanie, że w szkołach Komisji wychowało się nowe pokolenie, które krew swoją po obcych przelewając ziemiach, broniąc wolności innych narodów — kładło zarazem podwaliny pod dzisiejszą wolność Ojczyzny.

Z wielkiej spuścizny Komisji Edukacji Narodowej płynie wiele wskazań dla Polski Odrodzonej. Część z nich już zrealizowano. Mamy szkolnictwo, utrzymywane przez państwo, wolne — przynajmniej w zasadzie— od wpływów obskurantyzmu klerykalnego, prowadzone wedle nowoczesnych wzorów. Weszliśmy już głęboko w teren z oświatą ludową.

Ale to jeszcze nie wszystko. Jeśli troskę o doskonalenie szkolnictwa naszego trzeba zostawić czynnikom rządowym, które z roku na rok czynią znakomite postępy w tym kierunku — to tę drugą, troskę o oświatę ludową — trzeba nam wszystkim wziąć na swoje czoła i przyłożyć ręki do tego wielkiego dzieła.

Stan czytelnictwa w Polsce — a jest to tylko jedna gałąź z drzewa oświaty ludowej — pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Nawet ci, co czytać umieją, nie zawsze mają czas i możność dostania do rąk czegoś dobrego do czytania, nie zawsze doceniają wartość i znaczenie słowa drukowanego. To wszystko, co piszemy w naszych gazetach i w książkach, przeznaczonych dla szerokich mas— jakże często jest jeszcze grochem o ścianę i głosem wołającego na puszczy...

Gazet w Polsce czyta się za mało. Na książki nie ma wielu amatorów, a bibljoteki publiczne nie cieszą się taką frekwencją i popularnością, na jaką zasługują. A potem — to, co się nareszcie już czyta, pod względem doboru materjału stoi bardzo często na poziomie „Bladej Hrabiny", czy innej sensacyjno-kryminalnej bujdy.

Na nas, kombatantach, którzy w programie swoich związków mamy przecież i wychowanie obywatelskie i propagandę kultury narodowej — na nas ciąży obowiązek otwierania przed masami kombatanckiemi wrot do świątyni tej kultury i dawania im do rąk największej i najskuteczniejszej broni pokojowej, jaką jest dobra książka i dobra gazeta.

Wspaniały przykład Komisji Edukacji Narodowej niech będzie akcji tej drogowskazem i podnietą.

Inwalidzki Sąd Administracyjny

Wszystko się w państwie naszem powoli przetwarza i ulepsza. M. in. porządkuje się też ustawicznie dziedzina prawa.

Nowa ustawa inwalidzka z dnia 17 marca 1932 r., uzupełniona rozporządzeniem wykonawczem ministrów opieki społ. i skarbu z dnia 17 grudnia 1934 r., uporządkowała tę ważną dziedzinę życia, ważną — specjalnie dla nas, kombatantów, z pośród których wielu ucierpiało na zdrowiu, walcząc o byt naszej Rzeczypospolitej.

Obecnie mamy do zanotowania nowy fakt z tej dziedziny: uruchomienie Inwalidzkiego Sądu Administracyjnego.

Powołany do życia ustawą sejmową z dnia 26 marca 1935 r., Inwalidzki Sąd Administracyjny ukonstytuował się i rozpoczął swe czynności.

Sąd ten, powstały przy Najwyższym Trybunale Administracyjnym, ma ważne zadanie — przyśpieszyć tok spraw, załatwianych dotychczas przez N. T. A. Trybunał, przeciążany całem mnóstwem różnych spraw, sprawom odwołań się inwalidów wojennych od decyzyj władz administracyjnych, mógł poświęcić tylko część swego czasu i uwagi. A tymczasem — coraz to nowe skargi wpływały i wpływają, oczekując załatwienia. Wytworzyło to stan nad wyraz szkodliwy tak dla prawidłowego działania władz, powołanych do opieki nad inwalidami, jak i dla samych inwalidów. Dość powiedzieć, iż zalega w N. T. A. ponad 3 tys. skarg inwalidów i pozostałych rodzin po obrońcach ojczyzny, które to strony — słusznie czy też czasem niesłusznie — żalą się na wadliwość prawną w załatwianiu ich spraw przez władze.

Czynniki, kierujące naszą nawą państwową, uznały ten stan rzeczy za szkodliwy i kierując się pragnieniem przyśpieszenia załatwienia zaległości, powołały do życia instytucję specjalną, znaną już dziś w całym kraju pod nazwą: Inwalidzki Sąd Administracyjny.

Jest to Sąd, składający się częściowo z sędziów zawodowych, powołanych z pośród członków N. T. A., częściowo zaś z ławników, mianowanych przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek zainteresowanych ministrów.

Pozatem w skład tego nowego sądu — rzecz nowa w naszym ustroju sądowniczym — wchodzą ławnicy-inwalidzi, zaproponowani przez inwalidzkie organizacje ogólnopolskie, a więc: Związek Inwalidów Wojennych, Legję Inwalidów woj. W. P. i Zw. Inwalidów żydowskich, w ogólnej liczbie 6 przedstawicieli.

Przewodniczy zawsze sędzia zawodowy, referuje sprawy bądź sędzia N. T. A., bądź ławnik, powołany z pośród urzędników Min. Skarbu lub Op. Sp. zależnie od rodzaju sprawy, sądzi komplet z 3 osób w rozprawie jawnej, z udziałem adwokatów zainteresowanych stron, bądź też na posiedzeniach gospodarczych, niejawnych.

Kompetencje I. S. A. są takie same, jakie przysługiwały dotychczas N. T. A. A więc ma on badać w ramach skargi, czy nie zostały naruszone przepisy ustawy przy załatwianiu spraw inwalidzkich. Może on bądź uchylić decyzję władz administracyjnych, więc w tym wypadku referatów inwalidzkich przy starostwach, decyzje Inwalidzkich Komisyj Odwoławczych, Wojewódzkich lub wreszcie ministerjalnych postanowień w sprawach inwalidzkich, bądź też wydać nowe, samoistne orzeczenie, które w ciągu miesiąca musi być przez daną władzę państwową wykonane.

Oczywiście — Sąd ten działać może tylko i wyłącznie w ramach skargi, więc od rzeczowości i dobrego, popartego dowodami, sformułowania tej skargi, zależy jej uwzględnienie. Strony muszą być zastąpione przez adwokatów, terminy odwołań i właściwe opłaty muszą być przestrzegane, chyba, że skarżący otrzymał prawo ubogich.

Ławnicy, mianowani przez P. Premjera Sławka na okres 1 roku, zostali przed kilku dniami w sposób uroczysty zaprzysiężeni w głównej sali rozpraw N. T. A., przyczem do zebranych sędziów i ławników wygłosił rzeczowe przemówienie prezes N. T. A. dr. Helczyński oraz przewodniczący I. S. A. sędzia dr. Bernaczek.

Na dzień 4 listopada rozpisano pierwsze wokandy nowej judykatury, co daje pewność, iż zaległe sprawy inwalidów, wdów i sierot w szybkiem tempie doczekają się sprawiedliwego osądzenia.

(nt.)

XI Kongres Ciamac'u

W dniach 18 — 25 września b. r., odbył się w Belgradzie XI-ty Kongres CIAMAC'u, międzynarodowej organizacji inwalidzkiej.

Obrady odbywały się, podobnie do kongresu fidakowskiego — pod hasłem utrzymania pokoju za wszelką cenę. Zgromadzenie potępia wyraźnie tych, którzy ośmieliliby się złamać przyrzeczenia, zawarte w paktach Ligi Narodów i Briand-Kellog, uważając niewykonanie przyjętych na siebie zobowiązań, jako zagrażające istnieniu Związku Narodów. Zgromadzenie CIAMAC'u w opinji swojej nie jest stronnicze. Owszem, uznaje ono pretensje Italji, jako wymagające wspólnego rozpatrzenia i rozstrzygnięcia zagadnienia kolonij, ale pod jednym warunkiem: tylko na drodze polubownego traktowania.

Obrady obejmowały również sprawę położenia ofiar wojny we wszystkich zrzeszonych krajach, uwzględniając kryzys gospodarczy, wynikające z niego bezrobocie i postępującą starość, wykluczają możność zarobkowania.

Postanowiono poczynić wystąpienia do rządów krajów zrzeszonych w sprawie ociemniałych, z żądaniem nieobniżania i tak już niskiego wynagrodzenia, ale przeciwnie podniesienia jego wysokości tak, aby pozostawało ono w jakimkolwiek stosunku do warunków życia.

Podobnie jak Fidac. ma i CIAMAC swoje organizacje młodzieży, na której, niestety, bezrobocie odbija się wybitnie demoralizująco. Dlatego zgromadzeni postanowili zwrócić się do Międzynarodowego Biura Pracy w celu przyśpieszenia ratyfikacji międzynarodowych umów, przeznaczonych do opieki nad pracą młodocianych.

Nowy zarząd Ciamac'u został wybrany w składzie: prezes Sychrava (Czechosłowacja), wiceprezesi: Wagner (Polska), Nikiforoff (Bułgarja), Viala (Francja).

Delegację polską na Kongres stanowili nasi koledzy-kombatanci: poseł mjr. Wagner, b. poseł Karkoszka, por. Modzelewski i Stachecki.

WŁADYSŁAW BESTERMAN

Konflikt afrykański na drogach dyplomatycznych

Korespondencja własna „Narodu i Wojska"

Genewa w październiku.

Po różnych kolejnych fazach przejściowych, konflikt włosko-abisyński znalazł się przed Ligą Narodów w pierwszych dniach września r. b. już w najjaskrawszej postaci. Oświadczenia Benito Mussoliniego i wymowniejsze jeszcze od słów przygotowania wojenne na brzegu afrykańskim, stawiały świat bezpośrednio przed wybuchem wojny.

W ostatniej jeszcze chwili złożone oświadczenie bar. Aloisi na konferencji prasowej w Genewie w dniu rozpoczęcia sesji Rady Ligi nie pozostawiało żadnych wątpliwości. Wojna była nieunikniona, choć w ciągu 4-ch tygodni jeszcze przelewały się przez świat zmienne fale optymizmu i pesymizmu.

Liga Narodów znalazła się w obliczu problemów nie do rozstrzygnięcia. Położono przed nią skomplikowany węzeł interesów kolonjalnych wielkich mocarstw i kazano go rozwikłać, choć zgóry powzięto postanowienie, że będzie on przecięty — mieczem...

Metody tego rodzaju używane są w stosunku do Ligi Narodów przez wielkie mocarstwa stale przecież. Używają jej za swe konkretne narzędzie polityczne, kiedy nie chcą, lub nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za pewne pociągnięcia polityczne, a pozostawiają ją — bez skrupułu — na uboczu, kiedy swe rozgrywki międzynarodowe wygodniej im jest przeprowadzić z wykluczeniem jawności, bez udziału szerszego grona, jak przy „Pakcie Czterech" np. lub w sprawach rozbrojenia. Jasne jest, że złą oddają mocarstwa przysługę instytucji genewskiej, coraz bardziej pogrążając jej autorytet w opinji świata. Złą przysługę oddano Lidze Narodów i tym razem. Kazano jej pokusić się o niedopuszczenie do wybuchu wojny, o rozwiązanie nierozwiązalnego problemu, wiedząc, iż z tej próby wyjdzie raz jeszcze osłabiona.

Daremne były próby kompromisu, wypracowane przez „Komitet Pięciu", daremne były próby umożliwienia Włochom pokojowego opanowania Abisynji pod względem gospodarczym i emigracyjno-osiedleńczym.

Rzym nie zmienił swej decyzji. Wojna wybuchła, stawiając obecnie przed Ligą Narodów problem nowy — zakończenie wojny przez utrudnienie napastnikowi kontynuowania działań wojskowych drogą sankcyj ekonomicznych i finansowych.

Odcięcie wojujących Włoch od kredytów zagranicznych i od dostawy surowców — wydaje się być zwolennikom sankcyj najbardziej celowe.

Wielka Brytanja prze do czynu i trudno jej się dziwić. Włoska impreza w Afryce zbyt poważnie zagraża interesom angielskim, zbyt blisko głównych centrów nerwowych imperjum brytyjskiego rozwijają się działania wojenne, ażeby można było w Londynie zachować spokój. Zarówno powodzenie, jak i niepowodzenie zdobywczego przedsięwzięcia włoskiego, może zagrozić kolonjalnemu stanowi posiadania mocarstwa brytyjskiego. Uda się — wówczas można będzie myśleć o pójściu dalej w kierunku na Sudan, Ugandę, Kenję, a może i — Egipt. Nie uda się — wówczas trzeba będzie szukać rekompensaty — zawsze w tym samym kierunku, a pozatem — rzecz najniebezpieczniejsza — czarne, podbite ludy mogą przekonać się, że biali nie są jednak niezwyciężeni. Krwawe widmo buntów Mahdiego i rzezi chartumskiej może przybrać kształt realny... Przewidująca, mądra, uparta i trzeźwa polityka angielska szuka z mistrzowską zręcznością sposobów przeciwdziałania poczynaniom włoskim.

Nieco inaczej jednak przedstawia się zagadnienie dla państw, których awantura afrykańska bezpośrednio nie dotyka. Świat, a przedewszystkiem Europa, musi brać poważnie włoskie groźby przeniesienia wojny na Morze Śródziemne w razie, gdyby Liga Narodów przedsięwzięła stosowanie sankcyj przeciwwłoskich w formie blokady. We Francji przedewszystkiem rozlega się coraz mocniej brzmiące wołanie o lokalizację wojny w Afryce, a premjer Laval wyraźnie zdanie to podziela i na terenie Ligi Narodów staje na czele tych, którzy pragną jaknajmniej angażować się w wypadki, rozgrywające się w Afryce, opóźniając praktyczne stosowanie sankcyj i stępiając ich ostrość.

Pakt Ligi Narodów brzmi jednak w art. 16-tym bardzo wyraźnie, mówiąc, że

„...członek Ligi, który ucieka się do wojny... jest ipso facto uważany za pozostającego w stanie wojny ze wszystkimi członkami Ligi. Członkowie Ligi obowiązują się do natychmiastowego zerwania z nim wszelkich stosunków handlowych i finansowych, do zakazania swoim obywatelom utrzymywania wszelkich stosunków gospodarczych z obywatelami państwa, które zerwało Pakt Ligi"... itd,

a w paragrafie następnym tegoż artykułu:

...„Rada Ligi ma obowiązek wskazania zainteresowanym rządom rozmiarów sił wojskowych, morskich i powietrznych, przez użycie których rządy te przyczynią się do wymuszenia respektowania postanowień Paktu Ligi"...

Tak brzmią postanowienia sankcyjne Paktu Ligi Narodów — nigdy jeszcze dotąd niestosowane. Zastosowane mają być obecnie, jest bowiem konsekwencja wzięcia konfliktu włosko-abisyńskiego w tryby machiny ligowej. Raz rozpędzone jej kółka proceduralne nie dają się zahamować, choć nikt nie sądzi, że Włochy będą przyglądać się bezczynnie blokującym ich wybrzeża pancernikom i krążownikom, nawet, jeżeli na statkach tych powiewać będzie sztandar Ligi Narodów.

Obawa o przeniesienie wojny poza Afrykę i troska o utrzymanie Włoch, jako czynnika równowagi w Europie, stworzyła tedy nieustającą wymianę zdań pomiędzy kancelarjami dyplomatycznemi, pragnącemi wykonać postanowienia sankcyjne paktu Ligi Narodów, ale wykonać jej z największą ostrożnością, licząc się z rzeczywistością i unikając stawiania Włoch w sytuacji bez wyjścia, która podyktować może kroki o nieobliczalnej jeszcze w tej chwili doniosłości. Cały wysiłek skierowany jest więc na wynalezienie takich sankcyj, których stosowania nie uzna rząd włoski za „casus belli", a których uchwalenie i powolne stosowanie ma się przyczynić do ratowania autorytetu Ligi Narodów z jednej strony, a do utrudnienia kampanji wojennej i skłonienia Włoch do pojednawczości — z drugiej.

Nie ulega wątpliwości, że dla wyczerpanych pod względem finansowym i pozbawionych surowców Włoch sankcje w rodzaju tych, które niezmordowanie wypracowują eksperci angielscy, mogą okazać się dotkliwe.

Sankcje Ligi Narodów przeciw Włochom

Aktualny konflikt włosko-abisyński po raz pierwszy od czasu istnienia Ligi Narodów dał asumpt do zastosowania art. 16 Paktu.

Przepisy jego są znane, jak znaną jest cała dyskusja, która od lat kilkunastu bez przerwy, ale i bezskutecznie rozwijała się dookoła sprawy jego zastosowania w praktyce życia międzynarodowego.

Art. 16 mówi wprawdzie o obowiązku udzielenia militarnej pomocy przez wszystkich pozostałych członków Ligi Narodów, państwu napadniętemu, mówi o konieczności zerwania wszelkich handlowych i finansowych stosunków między niemi, a państwem, które uciekło się do wojny, grozi napastnikowi nietylko szeregiem wymienionych sankcyj ekonomicznych i wojskowych, lecz i blokadą wybrzeży i wszelkiemi innemi środkami presji międzynarodowej, — wszystkim jednakże przepisom i zasadom art. 16 brak rozporządzeń wykonawczych, brak umów międzynarodowych, któreby ustalały, jak obowiązki wynikające z art. 16 wykonywać należy, kiedy i w jakim stopniu.

Tekst art.. 16 uległ również w praktyce kilkunastu lat życia międzynarodowego daleko idącym ograniczeniom interpretacyjnym: obowiązek militarnej pomocy w stosunku do państwa napadniętego został bowiem określony, jako fakultatywny, to znaczy, że członek Ligi Narodów, który nie przeczy, że art. 16 powinien być zastosowany, ma obowiązek wziąć udział w całej akcji represji ekonomicznych w stosunku do państwa napastniczego, czyli w t. zw. sankcjach ekonomicznych, ale może uchylić się od uczestniczenia w wojskowych sankcjach, o ile nie posiada co do nich zobowiązań specjalnych, zawartych w specjalnego typu umowach (np. mocarstwa zachodnie w t. zw. układzie lokarneńskim).

W konsekwencji art. 16 Paktu sprowadza się do szeregu sankcyj ekonomicznych, w których państwa-członkowie Ligi winni zbiorowo uczestniczyć. I w tej sprawie jednakże istnieją pewne wyjątki, zasługujące na niemniejszą uwagę.

Jak wspomniano już wyżej, niema do dziś dnia żadnej autentycznej i obowiązującej interpretacji art. 16. Największa próba, jaka była podjęta na terenie genewskim, dokonana została w r. 1924, ale traktat, proponowany wówczas, a noszący nazwę Protokułu Genewskiego, nie wszedł w życie na skutek zdecydowanego sprzeciwu rządu Wielkiej Brytanji. W tych warunkach jedynym dokumentem interpretacyjnym odnośnie do art. 16 stała się rezolucja Zgromadzenia Ligi z dn. 4 października 1921, posiadająca luźny charakter zalecenia.

Wspomniana wyżej rezolucja, która i wówczas przed laty przeszło czternastu była kompromisem między szeregiem sprzecznych intencyj i interpretacyj, składa się z 19-tu punktów, zredagowanych o tyle luźnie, że prawie wszystkie wnioski, jakie są w niej zawarte, wyrażone są w trybie warunkowym i zostawiają pole wszelkim ewentualnościom.

W świetle obowiązujących więc w chwili obecnej przepisów interpretacyjnych do art. 16, każdy z członków Ligi Narodów nie tylko sam i wyłącznie w zależności od własnej woli decyduje, czy nastąpiło złamanie Paktu, lecz również decyduje i o tem, czy zechce uczestniczyć w sankcjach ekonomicznych, czy też nie.

Ponieważ wspomniana rezolucja Zgromadzenia Ligi Narodów z 4 października 1921 przewidywała sama, że niektóre państwa, naskutek swej wyjątkowej sytuacji geograficznej i gospodarczej, mogłyby od uczestnictwa w sankcjach ekonomicznych być zwolnione, wobec tego — jak już z depesz wiadomo — Węgry, Austrja i Albanja zadeklarowały w Genewie, że nie będą współdziałać w presji ekonomicznej przeciw Włochom.

Procedura sankcyjna opiera się na tekstach luźnych i niesprecyzowanych. Dlatego też rozwój sytuacji międzynarodowej w związku z konfliktem włosko-abisyńskim zależy wyłącznie od dobrej woli państw-członków Ligi Narodów, — a w konsekwencji od rozmów między zainteresowanymi.

Obecne drogi proceduralne, rodzaj i zasięg sankcji, jakie zostaną ewentualnie puszczone w ruch przez Genewę, zasługują więc na specjalną uwagę, tembardziej, że po raz pierwszy uruchomiony ma być cały aparat międzynarodowy i to w oparciu o najdonioślejszy artykuł Paktu Ligi Narodów.

J. S.

Kombatanci francuscy po stronie Włoch

Prasa włoska z zadowoleniem powitała uchwałę, zapadłą na bankiecie francuskich oficerów rezerwy, zrzeszonych w organizacji „Front National", którzy postanowili zawiadomić premjera Lavala, że 2 tysiące oficerów francuskich pragnie utworzyć Legjon Ochotniczy, aby pod dowództwem Mussoliniego spłacić dług Marny.

*

Unja francuskich stowarzyszeń b. kombatantów i ofiar wojny ogłosiła odezwę, w której wyraża życzenia:

1) aby Włochy za jednogłośną zgodą Ligi Narodów uzyskały zadośćuczynienie swych słusznych pretensyj kolonjalnych, oraz

2) aby rząd francuski trzymał się ściśle postanowień paktu, celem przeprowadzenia, odpowiadającego wymaganiom sprawiedliwości, rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego.

A. SZUBER

Przebieg operacji wojennych w Abisynji

Poniższym szkicem rozpoczynamy stałą rubrykę wypadków wojennych, rozgrywających się w Afryce Wsch.



Toczące się od roku przygotowania Włoch do wyprawy wschodnio-afrykańskiej, z zamiarem rozszerzenia swoich posiadłości kolonjalnych, nie dadzą się porównać z żadną w historji świata wyprawą kolonjalną.

Rozbudowano w rekordowem tempie podrzędny do niedawna port Massana, leżący w Erytrei u brzegów Morza Czerwonego i drugi mało znaczący port Mogadycz w Somalji nad Oceanem Indyjskim. Wykuto w litych skałach setki kilometrów nowych dróg i znakomitych autostrad oraz wybudowano bądź przedłużono linje kolejowe, prowadzące od tych portów włoskich ku granicom Abisynji.

Przewieziono okrętami, ściągniętemi ze wszystkich włoskich linij okrętowych, niezliczone ilości tonn materjału wojennego, budulcu, cementu, żelaza, środków żywności, a nawet słomy i wody.

Przeprowadzono na piaskach i skalach afrykańskich długie wodociągi, powiercono studnie i pozakładano cysterny, motopompy i destylarnie wody. Wzniesiono setki magazynów i tysiące baraków dla wojska i kadr robotników, których tu sprowadzono ponad 40 tysięcy do robót ziemnych i instalacyjnych.

W miarę zaś postępu robót zwożono dzień w dzień po kilka tysięcy wojska i zmobilizowanej milicji faszystowskiej, zorganizowanej na sposób wojskowy i wyposażonej w najbardziej nowoczesny sprzęt wojenny.

Zmasowano wielkie ilości artylerji, czołgów, samochodów pancernych i wszelkiego typu samolotów, które montowano w wielkich warsztatach lotniczych, zbudowanych w tempie iście amerykańskiem na głównych bazach operacyjnych: w Massawie, Asmarze, Assabie, Mogadyczu.

Na przygotowania wydano miljardy, skoncentrowano wojska i robotników ponad ćwierć miljona.

Jest to więc gra o wielką stawkę. Z takiej gry wycofać się trudno, nawet gdyby świat miał się ustosunkować do tego przedsięwzięcia jeszcze nieprzychylniej, niż to właśnie uczynił.

Abisynja powierzyła swój los Lidze Narodów. Podporządkowuje się zgóry wszystkim jej zarządzeniom, byle zachować niepodległość, choćby nawet w ramach ograniczonych — byle tylko nie pod protektoratem Włoch, którym nie ufa i których gospodarki u siebie się boi.

Kiedy w połowie ubiegłego miesiąca okazało się, że konflikt zbrojny jest nieunikniony, cesarz Abisynji, Haile Sellassie, cofnął swoje wojska na 30 km. wgłąb kraju. Pragnął czynem tym wykazać, kto w danym wypadku będzie napastnikiem.

W tym stanie rzeczy Włosi rozpoczęli ofensywę na froncie północnym, z Erytrei. Rzucili do ataku potężną armję, złożoną z trzech korpusów, z których jeden — to wojska tubylcze. W skład każdego korpusu wojsk metropolji wchodzi po dwie dywizje, (z tych jedna wojska, a druga milicji faszystowskiej) oraz po kilka baonów askarów erytrejskich.

Całością dowodzi doświadczony w służbie kolonjalnej gen. De Bono.

Każdy z korpusów rozporządza wielką ilością czołgów, samochodów pancernych, posiada zmotoryzowane grupy ciężkich karabinów maszynowych, baony wojsk technicznych, liczne eskadry wszelkich typów lotnictwa.

Dywizje wojska liczą po 15 do 18 tysięcy ludzi, dywizje zaś milicji po 12 tysięcy. Na froncie tym istnieją ponadto jeszcze inne wielkie jednostki, stanowiące bliższe i dalsze odwody oraz oddziały etapowe. Ogółem więc siły włoskie (które ciągle jeszcze rosną) napewno przekraczają na froncie północnym 120 tysięcy ludzi, którą to cyfrę wymieniają korespondenci wojenni, przebywający na terenie walki.

Abisyńczycy mieli w tym czasie, t. j. na początku działań wojennych, nie wiele więcej ponad 25.000 regularnego wojska, średnio wyposażonego, oraz około 80 tysięcy wojowników z pospolitego ruszenia, licho i niedostatecznie uzbrojonych i bardzo słabo zaopatrzonych w amunicję.

W pierwszym dniu walk, dnia 3 b.m. Włosi posunęli się około 25 km. wgłąb Abisynji, bronionej słabemi oddziałami pogranicza. Dwa następne dni nastręczyły już Włochom poważne trudności. Ale zażarte walki rozgorzały dopiero na przedpolu miast Adigrat, Entiszo i Adua, położonych 30 — 40 km. w głębi kraju. To ostatnie miasto padło najpóźniej, bo dopiero dnia 6 b. m., pomimo iż Włosi skierowali tu największy swój wysiłek. Było bowiem punktem ich honoru, by zdobyć miasto, pod którem w r. 1896 ponieśli od Abisyńczyków bezprzykładną porażkę.

Ale walki na tym odcinku trwają po dziś dzień. Abisyńczycy bronią zawzięcie położonego w pobliżu Adui miasta Aksum, które jest ich miastem świętem. Bronią tego rejonu także i z tego powodu, że stąd właśnie prowadzi najważniejszy trakt górski na południe ku wnętrzu kraju. Umacniają więc okoliczne góry i wykonywują dość udane wypady, zwłaszcza nocne, na skrzydła włoskich ugrupowań.

Walka, trwająca tu od tygodnia, nie dała Włochom nowych zdobyczy terenowych, z wyjątkiem niewielkiego powodzenia na lewem skrzydle, na południe od Adigratu.

Jednocześnie z uderzeniem na froncie północnym, wykonali Włosi uderzenie od wschodu, przez kraj pustynny Dankalję, u podstawy operacyjnej Assab, na południowym krańcu Erytrei. Uderzenie to, mające na celu osiągnięcie granicy francuskiej kolonji Somalji i zaatakowanie od północy linij komunikacyjnych, łączących stolicę Abisynji Addis-Abebę z francuskim portem Dżibuti — utknęło zaraz na początku na stokach masywu górskiego Mussu-Ali.

Trzecie równoczesne uderzenie włoskie wyszło z południa, z Somalji, gdzie bazę operacyjną stanowi port Mogadycz. I to uderzenie, odbywające się w kraju częściowo pustynnym, częściowo zaś stepowym, nie przyniosło większych wyników. Dopiero w dniach 11 — 12 b. m. Włosi posunęli się naprzód pod Ual-Ual, wzdłuż rzeki Web i Bi-Szebeli oraz wzdłuż rzek Web i Ganale (dwie ostatnie u styku granic włoskiej Somalji, angielskiej kolonji Kenja i Abisynji).

Ofensywa ta, prowadzona przez silny korpus gen. Graziani, zmierza do zajęcia żyznej prowincji Harrar i przerwania kolejowego połączenia Abisynji z portem Dżibuti.

Przypuszczalnie Abisyńczycy przeciwstawią narazie silniejszy opór tylko na froncie północnym. Napór zaś włoski, idący od wschodu i od południa będą zapewne usiłowali powstrzymać dopiero na stokach gór. Bezwodnych i jałowych pustkowi nie opłaci się im bronić, zwłaszcza iż Włosi używają tu zmotoryzowanych środków walki, których Abisyńczycy mogą przeciwstawić jedynie liche karabiny. Liczą się oni zapewne i z tem, że im bardziej Włosi się oddalą od swoich podstaw zaopatrywania, tem łatwiej będzie z nimi walczyć.

Dlatego w dalszym ciągu prowadzą gorączkową koncentrację wojowników w okolicy Dessie (na północ od Addis-Abeby), w Harrarze i w Dżidżiga na wschodzie oraz w południowo-wschodniej Galli.

Jeśli więc Włosi nie uzyskają rychłego, rozstrzygającego powodzenia na którymś z tych trzech frontów, będzie to długa walka na wyczerpanie sił żywych i środków technicznych i gospodarczych.

Złoty medal zasługi Fidac'u

Na tegorocznym kongresie Fidac'u w Brukseli został poraz pierwszy nadany złoty medal zasługi Fidac'u za prace dla tej organizacji.

Odznaczonym jest



Roger Marie d'Avigneau

sekretarz generalny Fidac'u, który od lat zajmując to stanowisko, wykazał nietylko ogrom pracy ale i szczere przejęcie się ideą międzysojuszniczej współpracy. Wysiłki p. d'Avigneau zwierzają zawsze ku konsolidacji wszystkich sekcyj narodowych Fidac'u i prowadzone są tak zręcznie i z taktem, że żadna z tych sekcyj nietylko nie może mieć jakichkolwiek zastrzeżeń, ale przeciwnie sekretarza generalnego darzy największem zaufaniem.

Odznaczenie kol. d'Avigneau przyjmujemy do wiadomości z najzupełniejszym aplauzem. (F. K.).

Grecja z powrotem monarchją

Grecja, która przez ostatnich lat 12 była republiką, przechodzi z powrotem na monarchję. Znając zmienne nastroje tego narodu, który od czasu wielkiej wojny naprzemian w większości swojej opowiadał się kilkakrotnie raz za monarchją, raz zaś za republiką — można było się spodziewać, że zarządzony na dzień 3 listopada b. r. plebiscyt opowie się na zmianę za powrotem monarchji.

Tymczasem decyzję tę uprzedził zamach stanu dokonany przez armję.

Trzej generałowie, stojący na czele sił lądowych, powietrznych i morskich udali się do premjera Tsaldarisa z żądaniem ustąpienia całego rządu. Gdy to bez żadnego oporu nastąpiło bezzwłocznie, delegacja powyższa ofiarowała urząd premjera ministrowi wojny, gen. Kondylisowi, który objął rządy w charakterze regenta.

Odbyte niezwłocznie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednogłośnie, że 1) ustrój republikański w Grecji zostaje zmieniony, 2) konstytucja monarchistyczna z 1911 r. wchodzi ponownie w życie, 3) plebiscyt odbędzie się w dn. 3 listopada, 4) do powrotu króla funkcje namiestnika królestwa będzie sprawował premjer, gen. Kondylis.

Nowy rząd, do którego wszedł także przywódca zamachu wojskowego w charakterze ministra wojny, skierował do króla Jerzego II, przebywającego w Anglji pismo, wzywające go do natychmiastowego powrotu do kraju.

Król Jerzy podobno postanowił nie uznać przewrotu dokonanego w Grecji przez koła wojskowe. Oświadczył, że zaczeka na wyniki plebiscytu, że powróci do kraju tylko w tym wypadku, o ile przeważająca większość narodu wypowie się za przywróceniem monarchji.

Wobec tego stanowiska b. króla powstała wśród monarchistów greckich myśl ofiarowania korony greckiej ks. Mikołajowi, ojcu małżonki regenta jugosłowiańskiego ks. Pawła i ks. Kentu. Mikołaj jest stryjem obecnego króla, liczy lat 63. Monarchiści greccy pragną, aby następstwo tronu przypadło ks. Kentu, najmłodszemu synowi angielskiej pary królewskiej, żonatemu z córką Mikołaja, Maryną.

XAWERY GLINKA

W rocznicę zamachu marsylskiego

Było to rok temu.

Pamiętam doskonale ten dzień, a raczej to szare popołudnie jesienne. Byłem wtedy w Białogrodzie, gdzie pełniłem funkcje członka naszej placówki dyplomatycznej.

Miałem właśnie wyjść z domu na posiedzenie komitetu organizacyjnego polskiej wystawy krakowskiej grupy malarzy „Zwornik", której otwarcie miało nastąpić w najbliższą niedzielę. I nagle telefon. Komunikowano mi z Dworu, że na vernissage wystawy przybędzie książe Paweł z małżonką.

Pamiętam, że wiadomość ta sprawiła mi wielką przyjemność, gdyż obecność księcia Pawła na otwarciu wystawy artystów polskich, wróżyła tej imprezie, urządzanej pod protektoratem poselstwa R. P., wielki sukces moralny, na którym mi specjalnie zależało.

Telefon z Dworu był dokładnie o godzinie 5 popołudniu dnia 9 października. Czyli w godzinę po zamachu w Marsylji, który to zamach odbył się o godzinie 4-tej tegoż dnia. Dwór w Białogrodzie nic jeszcze nie wiedział o ciosie, jaki dotknął Jugosławję.

Wiadomość o śmierci króla Aleksandra nadeszła do Białogrodu dopiero koło godziny 6-tej popołudniu. Był to grom z jasnego nieba.

Na ulicach stolicy jugosłowiańskiej poczęły się skupiać małe grupki przechodniów. Tragiczną wieść podawano sobie szeptem, na ucho: król zabity w Marsylji!

Śmierć króla-żołnierza wywarła wstrząsające wrażenie w Jugosławji. Serce narodu jugosłowiańskiego zamarło na chwilę z bólu. Ból to był bardzo wielki i dlatego niemy. Aby zrozumieć cały bezmiar tego cierpienia, trzeba zdać sobie sprawę, czem był dla tego słonecznego kraju tragicznie zmarły król Aleksander.

Wyrósł On z rodzimej grudy, tak obficie krwią i potem pokoleń serbskich przepojonej. Był zrośnięty z ziemią i chłopem, który tę ziemię orał, obsiewał, a w razie potrzeby piersią własną zasłaniał. Całem swem życiem dowiódł tej łączności.

W chwili, gdy przyszły dni krytyczne, gdy każdy syn tej ziemi wziął do ręki karabin i przetworzył się z cichego rolnika w żołnierza—On, wówczas książe-regent, był cały czas z nimi, ramię przy ramieniu.

Przyszła Golgota Serbska, pochód krzyżowy całej armji podczas odwrotu przez dzikie bezdroża gór albańskich, w trzaskający mróz. Stary król Piotr, złożony niemocą, jechał na wozie, zaprzężonym w woły. A młody książe Aleksander szedł razem ze swem wojskiem piechotą, jak każdy inny żołnierz, padając ze zmęczenia: głodu, odrzucając dumnie wszystkie namowy, aby siadł na wóz, na którym wieziono Jego Ojca.

A potem, na froncie salonickim dał dowody takiego bohaterstwa, takiego hartu ducha — że stał się w swoim kraju synonimem bohatera.

A wreszcze przyszedł długi, jak na życie jednego człowieka, okres tworzenia zjednoczonego państwa jugosłowiańskiego. Od podstaw, od pierwszych zrębów zakładanych pod nowy Dom swej ojczyzny — zbudował państwo jugosłowiańskie.

Wykazał tyle w pracy tej trudnej talentu — iż bardzo prędko z żołnierza przeistoczył się w męża stanu i jako mąż stanu — stanął w pierwszym szeregu polityków europejskich.

Umacniał stanowisko Jugosławji w życiu międzynarodowem, a przedewszystkiem jej stanowisko na Bałkanach. Swoją mądrą i przewidującą polityką doprowadził do uregulowania zaognionych stosunków z Bułgarami, dążąc ostatnio do jakiegoś „modus vivendi" z drugim swym sąsiadem — z Włochami. Stał się inicjatorem i głównym czynnikiem pokojowej polityki bałkańskiej. I właśnie w ścisłym związku z tą Jego pokojową polityką była ta Jego ostatnia podróż do Francji. Któż mógł przypuścić, że z tej podróży swojej, z którą tyle było związanych nadziei, wróci do swej Ojczyzny na marach.

Naród jugosłowiański jakby instynktem podświadomym zrozumiał, że stracił coś więcej niż koronowanego monarchę. Zrozumiał, że z królem Aleksandrem zszedł do grobu narodu tego wódz duchowy. Śmierć, która wyrwała króla Aleksandra narodowi — zostawiła jakąś niewypełnioną na okres dłuższy pustkę.

Żałoba narodowa trwała w Jugosławji pół roku. Przez pół roku goiło się serce narodu w ciszy, powadze i skupieniu z rany, zadanej zbrodniczą ręką.

Rana się zasklepiła, szczątki królewskie dawno stlały w sarkofagu na Oplencu, ale miłość narodu jugosłowiańskiego dla swego bohatera jest wiecznie jeszcze żywa.

W tę smutną dla bratniego narodu rocznicę, Naród Polski, który dotknięty został przez los ciosem niemniej bolesnym, tracąc swego Wodza i Ojca, Wielkiego Marszałka Piłsudskiego — łączy się dzisiaj w bólu z narodem jugosłowiańskim.

Fidac a wojna w Afryce

Podajemy do wiadomości jedną jeszcze, nieogłoszoną dotychczas na łamach naszego pisma uchwałę XVI-go Kongresu Fidac'u, odbytego we wrześniu b. r. w Brukseli.

Uchwała ta została podjęta, z jednej strony, ze względu na pertraktacje z kombatantami b. wrogami, z drugiej zaś, jako wyraz troski o panujących już w tym czasie naprężonych stosunkach międzynarodowych, które dzisiaj przeszły w groźną formę wojny włosko-abisyńskiej.

Fidac nie zamyka samolubnie swych prac i szerzenia swych idej w ciasnym kręgu uczestniczących w niej narodów. Fidac pragnie współpracę, której celem jest pokój powszechny, prowadzić ze wszystkimi, komu pokój ten jest drogi.

Dlatego, pomimo odmownej narazie decyzji w sprawie przyjęcia Niemców do swego grona, co było koniecznością, wypływającą z prawa jednomyślności uchwał — Kongres XVI-ty Fidac'u zaleca swej Radzie Zarządzającej podjęcie działalności w kierunku umożliwienia stałego kontaktu z b. wrogami. Zaleca więc utworzenie komisji stałej, której zadaniem będzie urządzać przynajmniej raz do roku spotkania i konferencje z b. wrogami. Komisja ta jednak nie może mieć prawa tworzenia samodzielnych ugrupowań z b. wrogami, obowiązana jest natomiast stale informować Radę Zarządzającą o ewentualnych wynikach podjętych konferencyj. Obowiązkiem jej jest zwalczanie wszystkiego, co stoi na przeszkodzie do pokoju, unikanie i zbijanie tendencyjnych publikacyj, podrywających wzajemne zaufanie narodów i prowokujących daleko posunięte podejrzenia.

I dlatego nie może wydawać się nieoczekiwane, ani nawet dziwne, ustosunkowanie się Fidac'u do nowo powstałej wojny. Nie można tu również pomawiać o indyferentyzm tej organizacji, która, zrzeszając w sobie b. żołnierzy-wojowników, najmniej się do obojętności w stosunku do wojen nadaje. Neutralność Fidac'u, z jaką oficjalnie można się spotkać w słowie żywem czy drukowanem, nie może być tłumaczona brakiem zainteresowań. Fidac jest tylko konsekwentny w założeniach swego istnienia, w celach i pracach, jakie ożywiają tę organizację od lat 15-tu, t. j. od czasu jej powstania.

Nie dziwi nas również i to, że na niejednem już miejscu młodzież poszczególnych sekcyj narodowych Fidac'u, ta młodzież, która już od lat wychowuje się w duchu pokoju, której szeregi, w jakże znacznym procencie stanowią sieroty po pomordowanych żołnierzach — opowiada się w obliczu świeżej wojny krótko, ale dosadnie:

— Rzeczą dyplomatów jest targować się o taką czy inne ekspansję, normować międzynarodowe stosunki gospodarcze. Nafta i bawełna nie mogą stać się powodem naruszenia najświętszej i najdroższej dla nas rzeczy — pokoju — przynajmniej europejskiego.

Oto dlaczego młodzi z Fidac'u nie są i nie mogą stać po żadnej ze stron: Duce czy Negus? Młodzi wysuwają stanowisko trzecie: Pokój.

Biorąc pod uwagę, że młodzież Fidac'u w znacznej liczbie znajduje się na granicy dojrzałości wieku i ugruntowania swych przekonań w stosunkach międzynarodowych — przyznać trzeba, że Fidac może rokować nadzieje na plony swej pracy, mając taki ich przedsmak. F. K.

Na różnych odcinkach Federacji

Ważne zmiany w statucie

Głównym przedmiotem obrad zwołanego na dzień 17 listopada b. r. walnego zjazdu delegatów Federacji P. Z. O. O. będą zmiany statutu o wielkiej doniosłości. Wprowadzają one bowiem nowe paragrafy, odnoszące się przedewszystkiem do pracy wyszkoleniowej, która dotychczas nie była odpowiednio w statucie unormowania.

Pragnąc ogół kombatantów polskich zaznajomić jeszcze przed zjazdem z temi inowacjami, podajemy ważniejsze z proponowanych zmian.

DUCHOWA WIĘŹ Z WODZEM NARODU

Federacja, która w statucie dotychczasowym ma par. 5-ty, głoszący: „Dożywotnim prezesem honorowym Federacji jest Marszałek Polski, Józef Piłsudski“— teraz wobec Jego zgonu pragnie również w statucie utrwalić tę więź, jakiej śmierć nie przerwała i tę spuściznę, jaką pielęgnować chce po wsze czasy. I dlatego w paragrafie 3-cim, gdzie jest mowa o celach i zadaniach, wstawione będą słowa: „w myśl wskazań Wodza Narodu“. Paragraf ten będzie więc mieć obecnie brzmienie następujące:

I. Federacja ma na celu skupienie wszystkich związków rezerwistów i b. wojskowych (oficerów, podchorążych, podoficerów, szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, powstańców, P. O. W., inwalidów, emerytów, weteranów i t. d.) w karną, twórczą wielką organizację pod naczelnem hasłem w myśl wskazań Wodza Narodu, Józefa Piłsudskiego: „Wszystko dla Państwa, jego rozwoju, bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska w świecie“, przy równoczesnem rozwijaniu ducha koleżeństwa wśród b. wojskowych, jaki istniał na polu walki i wykorzystaniu tego koleżeństwa na rzecz pracy dla Państwa.

Paragraf więc 5-ty utrwali na wieki, że

„Pierwszym prezesem honorowym Federacji był Marszałek Polski Józef Piłsudski“.

Na przyszłość zaś wstawiono nowy paragraf 6-y o następującem brzmieniu:

„Dożywotnich prezesów honorowych Federacji wybiera walny zjazd delegatów“.

GOTOWOŚĆ BOJOWA

Sprawy wyszkoleniowe ujęto w kilka nowych paragrafów, a mianowicie:

W cytowanym powyżej paragrafie 3-cim o celu i zadaniach Federacji będzie na drugiem miejscu:

II. Federacja stawia sobie następujące zadania:

1. Dąży do utrzymania stałej gotowości bojowej rezerwistów (oficerów, podchorążych, podoficerów, szeregowych) przez:

a) utrzymywanie i pogłębianie tradycji żołnierskiej,

b) utrzymywanie sprawności fizycznej i prowadzenie szkolenia wojskowego przez te związki sfederowane, którym M. S. Wojsk. powierzyło prowadzenie tej pracy w ramach przez M. S. Wojsk. ustalonych,

c) zachowywanie trwałego kontaktu rezerwisty z jego pułkiem macierzystym i ze związkiem, do którego należy. W tym celu wpływa na związki i stowarzyszenia sfederowane, aby swych nadających się do pracy członków oddawały do wykonywania pracy wyszkoleniowej związkom, prowadzącym szkolenie wojskowe.

KOMENDA GŁÓWNA

Z wykonaniem tych zadań łączy się ściśle sprawa Komend federacyjnych i ich zakresu działania. Mówi o tem przedewszystkiem nowy punkt, który ma być wprowadzony w par. 2-gim głoszącym o prawach, obowiązkach i terenie działania Federacji, a mianowicie:

5. W stosunku do pracy wyszkoleniowo-wychowawczej Związków Sfederowanych, Federacja P. Z. O. O. stanowi czynnik nadrzędny, który dba o zharmonizowanie pracy poszczególnych związków i stowarzyszeń, kontroluje ich działalność i wnosi inicjatywę w dziedzinę planowości ich pracy.

W tym celu powołana została Komenda Główna Federacji P. Z. O. O.

Po paragrafie 8-ym, który skutkiem wstawienia (jak wyżej) paragrafu 6-go, będzie teraz 9-ym, wchodzi nowy par. 10-ty o Komendzie Głównej, Komendach okręgowych i powiatowych w następującem brzmieniu:

1. Prace z zakresu szkolenia wojskowego i utrzymania sprawności fizycznej, wymienione w § 3-m, pkt. L/1 prowadzą komendy według wytycznych, ustalonych każdorazowo przez Ministra Spraw Wojskowych.

2. Na czele Komendy Głównej stoi i pracami jej kieruje komendant główny Federacji.

3. Komendanta głównego Federacji mianuje i odwołuje każdorazowo Minister Spraw Wojskowych; stosunek służbowy do władz wojskowych komendanta głównego Federacji oraz komendantów niższych szczebli określony zostanie osobnemi rozkazami M. S. Wojsk.

4. Komendant główny Federacji w porozumieniu z władzami wojskowemi i Prezydjum Federacji ustala i mianuje składy osobowe Komendy Głównej oraz komend niższych szczebli według potrzeb, jakich będzie wymagał rozwój prac organizacyjnych, jak również wydaje potrzebne instrukcje i rozkazy do działania komend i współpracy z władzami wojskowemi.

5. Komendanci Federacji wchodzą w skład zarządów Federacji jako członkowie tychże zarządów.

WŁADZE NADZORCZE

W związku z ustanowieniem Komendy Głównej określona została następująca współpraca władz wojskowych z Federacją. Będzie to nowy par. 11 statutu o władzach nadzorczych Federacji:

1. Naczelnemi władzami nadzorczemi są:

a) nad całością Federacji — Minister Spraw Wewnętrznych,

b) w dziedzinie utrzymania gotowości bojowej oraz sprawności fizycznej i wychowania wojskowego — Minister Spraw Wojskowych.

2. Minister Spraw Wojskowych poza osobistą kontrolą, sprawuje kontrolę również przez powołane przez siebie organy wojskowe.

3. Zadaniem władz wojskowych, które przez Ministra Spraw Wojskowych zostaną powołane do sprawowania kontroli, jest:

a) okazywanie pomocy Federacji przy spełnianiu zadań, związanych z dążeniem do utrzymania stałej gotowości bojowej,

b) inspekcjonowanie wychowania i wyszkolenia wojskowego oraz współżycie rezerwisty (oficera, podchorążego, podoficera i szeregowego) z wojskiem.

4. Zarządy Federacji perjodycznie informują odnośne władze wojskowe, powołane do sprawowania kontroli o całokształcie prac Federacji. Dowódcom wojskowym przysługuje prawo, w miarę potrzeby, delegowania do odpowiednich zarządów Federacji oficerów w charakterze obserwatorów.

5. Szczegóły współpracy władz wojskowych z zarządami Federacji ustali rozkaz Ministra Spraw Wojskowych.

Propozycje tych zmian statutu, uchwalone przez Komisję statutową i zatwierdzone przez Prezydjum Federacji, uzgodnione już zostały z najwyższemi władzami wojskowemi i obecnie zostały rozesłane do Zarządów wojewódzkich Federacji i do Zarządów Głównych związków sfederowanych, celem szczegółowego przedyskutowania ich na tych szczeblach organizacyjnych, które dyrektywy swoje dadzą delegatom, udającym się na zjazd listopadowy.

O ileby który z Czytelników miał jakie uwagi swoje co do proponowanych zmian — prosimy je nadesłać, abyśmy mogli wydrukować je jeszcze przed zjazdem.

Dzień oszczędności kombatanta polskiego

Niejako wstępem do „Dnia Oszczędności“, urządzanego w całej Polsce co roku 31 października, będą nasze uroczystości kombatanckie, na Górnym Śląsku w związku z prowadzoną przez Federację akcją oszczędnościowo-ubezpieczeniową.

W uroczystościach tych, naznaczonych na niedzielę 20 b. m., weźmie udział prezes Federacji, gen. Górecki, który, w towarzystwie przedstawicieli Zarządu Głównego i Wydziału Oszczędnościowo - Ubezpieczeniowego Federacji, przybędzie do Katowic w sobotę 19 b. m. wieczór.

Program Dnia Oszczędności Kombatanta polskiego obejmuje w ciągu dnia następnego (niedziela) zbiórki mas kombatanckich w podanych poniżej 5-ciu punktach, gdzie odbędzie się najpierw raport zwartych oddziałów federacyjnych, a następnie przemówienie gen. Góreckiego i przedstawicieli robotników.

We wszystkich punktach prezes Federacji wręczy osobom, zasłużonym około akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej, dyplomy uznania za popieranie tej akcji oraz krzyże federacyjne. Szereg ubezpieczonych otrzyma jako premję za gorliwe oszczędzanie, specjalne książeczki oszczędnościowe z włożoną na nich na początek sumą 10 zł., 20 zł. i 50 zł.

Zbiórki te odbędą się w następującym porządku:

Godz. 8 rano w Chorzowie na górze Redena dla pracowników Huty Piłsudskiego, Huty Valwa, Huty Laura, Zakładów Telsyg i Huty Batory.

Godz. 9.30 w Rudzie Śląskiej dla kopalń i zakładów Gwarectwa Rudzkiego, oraz dla Kopalń i Huty Pokój, Kopalni Eminencja i Huty Baildon,

godz. 12.30 wKrywałdzie dla kopalń Gwarectwa Rybnickiego ,oraz dla kopalni Stary Bieroń, Papierni Krywałd i Pniowiec, Kopalni Dębieńsko i Zakładów Elektro,

godz. 14.15 w Janowie dla kopalń, hut i zakładów Koncernu Giesche Sp. Akc., oraz dla Elektrowni Sosnowiec, Zakładów Hutniczych Sosnowiec i Hulczyński,

Godz. 16-ta w Bogucicach dla Huty Ferrum i Fabryki porcelany Giesche.

O godz. 19-ej w Kasynie Syndykatu Hut gen. Górecki odbędzie konferencję z przemysłowcami na tematy oszczędnościowe i w sprawach Bratnich Pomocy robotników, zaangażowanych w akcji oszczędnościowo-ubezpieczeniowej.

Wycieczka kombatantów rumuńskich

Dnia 21 b. m. przybywa do Polski wycieczka kombatantów rumuńskich, celem złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu i Polskiemu Nieznanemu Żołnierzowi.

W wycieczce tej, zorganizowanej przez związek „Societatea Marasesti“, weźmie udział około 60 kombatantów na czele z prezesem stowarzyszeń rumuńskich kombatantów, gen. Mikołajem Rużyńskim, (synem weterana polskiego z roku 1863) i prezesem „Societatea Marasesti“ p. Simonescu.

Kombatanci rumuńscy udadzą się przez Śniatyn — Lwów do Krakowa, gdzie u stóp trumny Marszałka Piłsudskiego złożą bronzową palmę i zapalą srebrny świecznik, poczem udadzą się na Sowiniec.

Z Krakowa wycieczka przybędzie do Warszawy, gdzie uczestnicy jej złożą wieniec na grobie Żołnierza Nieznanego.

Po dwudniowym pobycie w stolicy kombatanci rumuńscy odjadą przez Lwów — Śniatyn do swojej ojczyzny.

Bezpłatne porady lekarskie

Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji komunikuje, że bezpłatne porady lekarskie dla dzieci bezrobotnych członków wszystkich Związków będą udzielane od dnia 16 października b. r. począwszy, przez lekarkę naszych kolonij, p. dr. Dudrewiczównę, przy ul. Litewskiej 3, w poniedziałki, środy i piątki, od g. 3 — 4-ej po południu.

Lekarstwa i pożywki na podstawie recept p. dr. Dudrewiczówny będą wydawane bezpłatnie w Świetlicy Federacji przy ul. Brackiej 1.

Karty, upoważniające do korzystania z porad, wydaje przez cały dzień Sekretarjat Sekcji przy ulicy Brackiej nr. 1.

Dom wypoczynkowy w Tatrach

Sekcja Kulturalno-Społeczna Federacji P. Z. O. O. otworzyła „Dom Wypoczynkowy“ dla dorosłych i dzieci na Kowańcu pod Nowym Targiem.

Położenie bardzo piękne, osłonięte od wiatrów. Tereny narciarskie i skocznia.

Mieszkanie z całodziennem utrzymaniem dla dorosłych — zł. 3.50, dla dzieci — zł. 3.—. Posiłek czterokrotny.

Dojazd koleją do Nowego Targu na stację, skąd na Kowaniec dojazd powozikami góralskiemi — zł. 2.

Zgłoszenia należy kierować do Świetlicy Federacji, ul. Bracka 1.

W obozie legjonowo-peowiackim

„Dlatego wszyscy apostołowie czegokolwiek nowego, wszyscy reformatorzy życia, wszyscy odkrywcy muszą mieć wewnętrzną siłę, która im pozwala być tymi nowatorami wbrew oporowi otoczenia".

1933 r. Józef Piłsudski

ZWIĄZEK czy KOŁA PUŁKOWE

(Artykuł dyskusyjny)

Już od dłuższego czasu powtarzana jest na terenie Związku Legjonistów wersja, że Związek, jako taki, zostanie rozwiązany, a mają go zastąpić Koła Pułkowe, czy też Związek Kół Pułkowych. Niedawno nawet, bo na ostatnim Zjeździe Legjonowym, poruszono tę sprawę dość oficjalnie.

Ponieważ miałem okazję omawiania tego ciekawego i ważnego dla nas tematu z kilkoma kolegami i to w różnym czasie, oraz ponieważ argumenty, któremi operowałem, przeważnie były dość przekonywujące — chciałbym się przeto podzielić temi uwagami z szerszym ogółem kolegów-legjonistów.

Słusznem i oczywistem jest stanowisko, że członkiem Związku Legjonistów może być tylko b. legjonista. Ponieważ parę lat temu wstecz nie wszystkie oddziały Związku Legjonistów przestrzegały tę zasadę, przeto ostatnio uchwalony i wprowadzony w roku zeszłym w życie nowy statut legjonowy został w myśl tej zasady opracowany (§ 14). Statut ten jest nawet do tego stopnia ostry, że nie dopuszcza, by członkiem Związku był legjonista, który nie ma za sobą 6-ciu miesięcy służby w Legjonach, względnie krótszej, ale na froncie, w niewoli i t. p.

W ostatnich paru latach powstał cały szereg Kół Pułkowych pułków legjonowych. Jako przyczynę powołania do życia Kół podawano, że mają one zastąpić Związek, gdyż do Związku należą nielegjoniści, że Związek niezbyt intensywnie zajmuje się samopomocą i t. d.

Jak wynika z zestawienia statutów, czy regulaminów Kół — celem ich istnienia jest: łączyć wszystkich pułkowych towarzyszy broni z czasów legjonowych i wojny ukraińskiej i bolszewickiej, przekazywać tradycję pułkową młodszemu pokoleniu, współpraca przy pisaniu historji pułku (zbieranie dokumentów), opiekować się grobami poległych żołnierzy pułku, samopomoc koleżeńska, cel towarzyski i t. p.

Ponieważ pułki legjonowe sławę swoją zdobywały nietylko w czasach wojny światowej, lecz i w wojnach 1918 — 1920 i ponieważ na sławę pułku pracowali nietylko b. legjoniści, lecz i inni koledzy, przeto zupełnie słusznem jest, że do Kół Pułkowych mogą należeć również i nielegjoniści. Niektóre Koła Pułkowe (5 i 6 p. p. Leg.) statutowo tę sprawę uregulowały.

Boję się, bym nie był źle zrozumianym, jednakże dla swojej argumentacji przytaczam poniższą uwagę. Ja bardzo szanuję kolegów, którzy w Legjonach nie byli, a mimo to sławy pułkom legjonowym w latach 1918 — 1920 przysporzyli. Koledzy ci mają pełne prawo należeć do Kół Pułkowych, a nie mogą należeć do Związku Legjonistów. Uważam, że ujmy tym kolegom to wcale nie przynosi i chyba nikt z nich z tego powodu pretensji sobie nie rości. Nawiasem dodaję, że według mojego skromnego rozumienia — Koła powinny mieć swoje siedziby przy swych pułkach.

Jeśli taki jest skład Kół Pułkowych — to zadaję pytanie:

— Czy Koła Pułkowe o takim składzie i takim charakterze mają podstawę do zastępowania Związku Legjonistów?

Przypuśćmy, że Koła Pułkowe będą składały się tylko z b. legjonistów i przyjmą na siebie agendy Związku. Niech mi kto wobec tego wytłumaczy, jak ta sprawa będzie wyglądać w terenie w jakiejkolwiek Pipidówce, gdzie siedzi kilku czy kilkunastu b. legjonistów. Dla ułatwienia stawiam kilka pytań:

— Czy każdy z nich będzie tworzył lokalne Koło czy gniazdko pułkowe czy też zostanie z nich zorganizowana kompanja czy pluton (nazwa obojętna) z odpowiednim komendantem na czele?

— Z kim się ten komendant będzie komunikował we wszystkich sprawach, czy z każdem Kołem zosobna — czy też (jak słyszę) ze Związkiem Kół? (Zastrzegam się, że są to tylko rzeczy zasłyszane — wobec czego odpowiedzialności za ścisłość tych informacyj nie biorę).

— Czy ci komendanci będą wybierani czy mianowani i przez kogo?

— Jak będzie wyglądała centrala tej nowej organizacji? (Może nowa Komenda Legjonów i jej ekspozytury?). Jeśli komendant — to z prawem rozkazywania, — znowu zapytanie: w jakich sprawach?

— Czy komendy będą jednostkowe czy zbiorowe? Jaka egzekutywa?

Jest rzeczą zrozumiałą, że sentyment do oddziału, w którym się wojnę przebyło, weźmie zawsze górę nad innemi uczuciami, że zawsze chętnie spotkałoby się starych „sitwesów", z którymi pogwarzyć, wspomnieć stare dzieje, pożalić — no i kielich gorzały wychylić można. — Wydaje mi się, że te zamierzenia trzeba ubrać we właściwą formę.

Ośmielam się twierdzić, że te wszystkie zamierzenia i cele mogą być zupełnie dobrze realizowane przez Związek przy dotrzymaniu poniższych 3-ch warunków:

1) Do Związku Legjonistów mają należeć tylko b. legjoniści,

2) Zachowanie grup pułkowych,

3) Sprawne działanie Związku.

Jeśli chodzi o warunek 1-szy to wystarczy zastosować w całej rozciągłości statut legjonowy z r. 1934 r.

Co do warunku 2-go: — grupy pułkowe, według mnie, potrzebne są tylko w czasie zjazdów legjonowych lub w bardzo rzadkich sporadycznych wypadkach. Natomiast w pracy codziennej potrzebna jest zwarta gromada b. legjonistów, która zdolna byłaby do wykonania tej pracy, jaką mamy jeszcze wykonać.

Aby jednakże zaspokoić ambicje poszczególnych grup pułkowych — proponuję powołać w Zarządzie Głównym Związku wydziały pułkowe pod kierownictwem szefów, czy naczelników. Jak wyłoni się konieczność zwołania danej grupy — to łatwo jest ją skrzyknąć. Tenże wydział załatwiałby sprawy ewidencyjne danej grupy, sprawy odznaczeniowe i inne. Sprawy organizacyjne, społeczno-polityczne, samopomocy i t. d. należałoby do Zarządu Głównego czy Prezydjum.

Odnośnie warunku 3-go wystarczy zmusić władze naczelne do sprawnego działania, dobrać odpowiedni personel i na tem koniec.

Trzeba przyznać, że Związek Legjonistów czasem może niezbyt energicznie wykonywał swoje zadania, być może, że popełniał błędy taktyczne — to są jednakże rzeczy do naprawienia.

Gdy się tak przyglądam tym kombinacjom organizacyjnym, to mimowoli nasuwa mi się przypuszczenie, że na niektóre umysły działa dość silnie i bezkrytycznie przykład z zewnątrz, gdzie widzimy komendantów, którzy prowadzą całe grupy, a nawet narody. Ta jest tylko różnica, że tam komendanci te grupy wokół siebie tworzyli. Nasza psychika z tem się nie zgadza.

Myśmy niestety, swego Komendanta, który nas wychował, stracili, pozostało nam działać w myśl Jego Wielkich Wskazań, a pracę tą może wykonać tylko jedna, zwarta i karna gromada.

Piątak

Po wyborach do Senatu w Poznaniu

Dnia 5 b. m. odbyło się w Poznaniu zebranie Zw. Legjonistów Polskich pod przewodnictwem prezesa Świtalskiego.

Prezes poznańskiego okręgu Zw. Legjonistów, prof. Jakubski, wygłosił referat, omawiający ostatnie przemiany polityczne, jakie zaszły w naszem państwie. Nad referatem wywiązała się żywa dyskusja, przyczem na wniosek jednego z zebranych uchwalono następującej treści rezolucję:

„Po szczegółowem omówieniu przebiegu wyborów do Senatu w Poznaniu zebrani na walnem posiedzeniu oddziału Zw. Legjonistów dochodzą do przekonania, że:

1) przebieg wyborów do Senatu w Poznaniu ujawnił, iż szereg grup, wchodzących w skład Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, nie zrozumiało zupełnie intencji twórców nowej konstytucji i odbiegło od zasad nowego ustroju przez rozpętanie egoistycznych dążeń oraz ambicji kilku jednostek.

2) Chęć zdobycia mandatów senatorskich skłoniła pewnych ludzi do wpływania na przebieg intrygami, które należy zdecydowanie potępić.

3) W takim nastroju i pod takimi wpływami odbycie zebrania kolegjum wyborczego nie odzwierciadla prawdziwych interesów Państwa i regjonu, a przez rozbudzenie tendencyj osobistych i dzielnicowych stało się tych interesów zaprzeczeniem.

4) W tych warunkach zadaniem wszystkich członków Zw. Legjonistów Polskich jest usilna praca w terenie i dołożenie wszelkich starań, aby prawdziwe wartości nowego ustroju znalazły należyte uwypuklenie w każdej akcji społecznej".

Rezolucję zebrani przyjęli oklaskami.

(Gazeta Polska)

Okólnik Nr. 56

Najnowszy Okólnik Zarządu Głównego Zw. Legjonistów Polskich z dnia 25 września b. r. Nr. 56 zamieszcza m. i. następujące wiadomości:

PO WYBORACH DO SEJMU I SENATU

Wyrazem uznania społeczeństwa dla naszej codziennej pracy nad umacnianiem podstaw Państwa i realizowaniem zasad nowego ustroju było wybranie do Sejmu i Senatu kilkudziesięciu legjonistów ze wszystkich grup społecznych.

Legjoniści wzięli we wszystkich Okręgach czynny udział w wyborach do Sejmu i Senatu.

ZATWIERDZENIA

Na wniosek Zarządu Okręgu w Równem, Zarząd Główny zatwierdził nowopowstały Oddział w Ostrogu, z przydziałem do Okręgu w Równem.

Zarząd Okręgu we Lwowie zatwierdził noowutworzoną placówkę w Mikuliczynie.

Zarząd Główny zatwierdził nowowybrane władze następujących Oddziałów:

Horochów — wybrane dn. 13. I. 1935 r. — Prezes Zarządu Oddziału Ob. Józef Gołkowski;

Krzemieniec — wybrane dn. 10. III. 1935 r. — Prezes Ob. Kazimierz Kuśmierski;

Kutno — wybrane dn. 9. I. 1935 — Prezes ob. ppłk. dypl. Józef Sas-Hoszowski;

Łowicz — wybrane dn. 21. V. 1935 roku — Prezes ob. Franciszek Sierantowicz;

Ostróg n/Hor. — wybrane dn. 17 III. 1935 r. — Prezes ob. Marjan Borowski;

Rembertów — wybrane dn. 24. II. 1935 r. — Prezes ob. Jan Bozowski;

Skarżysko-Kamienna — wybrane dn. 15. VI. 1935 r. — Prezes ob. Stanisław Gontarski;

Sniatyn — wybrane dn. 28. VII. 1935 r. — Prezes ob. Witold Stephani.

Włocławek — wybrane 3. III. 1935 r. — Prezes ob. Edward Benken.

Zjazd Błękitnych Żołnierzy w Krakowie

Dnia 5 i 6 b. m. odbył się w Krakowie III Zjazd Koleżeński żołnierzy b. Armji Polskiej we Francji, zorganizowany przez Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji — celem oddania hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu i sypania kopca na Sowińcu.



Zsypywanie ziemi z pobojowisk francuskich.

Na Zjazd przybyło około 500 umundurowanych członków Stowarzyszenia z 15 sztandarami i ponad 2000 b. żołnierzy Armji Błękitnej. Uczestnicy Zjazdu zebrali się przed dworcem w Krakowie i pochodem udali się na Wawel. O ilości obecnych na Zjeździe najlepiej świadczy, że przedefilowanie uczestników Zjazdu przed zwłokami Wodza, trwało od godz. 10-ej do 12-ej.

Po oddaniu hołdu, uczestnicy Zjazdu zebrali się na dziedzińcu Wawelu, gdzie poczty sztandarowe i kompanja honorowa umundurowanych członków Stowarzyszenia w pochodzie przyniosły urnę z ziemią z pobojowisk francuskich. W głębokiem skupieniu uczestnicy Zjazdu przedefilowali przed urną i pocztami sztandarowemi, a następnie w kolumnach zwartych przemaszerowali przez miasto do postojów autobusów, które przewiozły uczestników na Sowiniec.

O godz. 15-tej rozpoczęły się na Sowińcu uroczystości. Podniosłe przemówienie wygłosił członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia, minister pełnomocny Józef Wielowieyski, poczem w języku francuskim zwrócił się do przedstawiciela ambasadora Francji generała D'Arbonneau, który z kolei wygłosił przemówienie, zapewniając, że w tej wielkiej uroczystości hołdu Marszałkowi, łączy się cała Francja.

Następnie wiceprzewodniczący Zarządu Gł. Stowarzyszenia, kol. Czesław Uhma, odczytał akt, upamiętniający złożenie na kopcu ziemi z pobojowisk francuskich, a przewodniczący Zarządu Głównego, inż. Ludwik Zejfert odpieczętował urnę, w której były złożone woreczki z ziemią z 8 pobojowisk i odczytawszy nazwy pobojowisk: Silery, Fryze, Arras, Suchez, Cappy, Tilloloy, Szampanja i Wogezy, wysypał ziemię na Kopiec. Urna, woreczki i akt pamiątkowy zostały przekazane do muzeum na Sowińcu.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu wzięli następnie gremjalnie udział w sypaniu kopca, rozpoczętem przez prezesa Zejferta i generała D'Arbonneau.

Po uroczystościach na Sowińcu, które trwały do godz. 18-tej, uczestnicy Zjazdu przyjechali autobusami na informacyjne zebranie koleżeńskie, które zagaił prezes, kol. Zejfert. Następnie wiceprezes kolega Uhma wygłosił programowe przemówienie, w którem ujął plan prac Stowarzyszenia na przyszłość, uwypuklając konieczność zerwania z ciągłemi rozpamiętywaniami nad przeszłością i nad zawiedzionemi nadziejami, które mieli uczestnicy walk o Niepodległość. Wskazał, że dzisiejsze ciężkie czasy nakazują skierowanie myśli w przyszłość i podjęcia pracy nad tą przyszłością.

Stowarzyszenie ma tych prac, związanych z przyszłością, niepomiernie wiele. Lecz wszystkich jednocześnie nie może podejmować, gdyż nie wykona ich i dlatego na pierwszy plan swych prac bierze:

1) sprawy samopomocowe i zaopatrzenia na starość wdów, sierot i zestarzałych weteranów.

2) Budowę „Domu Weterana", w którym znajdą odpowiednią opiekę ci z członków Stowarzyszenia, którym ich wiek odebrał możność zarobkowania, a nie ma się nimi kto zaopiekować.

3) Zgromadzenie na cmentarzu polskim w St. Hilaire wszystkich zwłok żołnierzy Polaków, poległych na froncie francuskim i budowę na tym cmentarzu pomnika.

4) Dalsze prace organizacyjne zmierzające do zgrupowania w szeregach Stowarzyszenia wszystkich żołnierzy b. Armji Błękitnej uznających zasadę, że żołnierz jest karnym obywatelem, który i w cywilu zachowuje karność i pełną lojalność do Państwa i Jego władz.

Dyskusja, która wywiązała się następnie, miała czasami charakter burzliwy na tle spraw zarobkowych i zatrudniania bezrobotnych uczestników walk o Niepodległość. Na zakończenie dyskusji sekretarz generalny, kol. inż. Sierakowski, udzielił informacyj w związku z poruszonemi sprawami.

Drugi dzień uroczystości zjazdowych rozpoczął się mszą św. w Katedrze na Wawelu, w obecności przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz pocztów sztandarowych i delegacyj sfederowanych związków i organizacyj społecznych Krakowa.

Po mszy św. uczestnicy Zjazdu przeszli pochodem przy dźwiękach orkiestry Pocztowego P. W. ku płycie Nieznanego Żołnierza, gdzie prezydjum Zarządu Głównego złożyło piękny wieniec z błękitnemi szarfami, poczem przedstawiciele władz i Zarząd Główny przyjęli defiladę uczestników Zjazdu.

O godz. 12 odbyła się uroczysta akademja w sali bursy młodzieży przemysłowej przy ul. Skarbowej.

Na scenie zebrały się poczty sztandarowe oraz Zarząd Główny i prezesi Okręgów Stowarzyszenia. Akademję zaszczycili swą obecnością — przedstawiciel p. wojewody, naczelnik Siwiński, dowódca O. K., gen. Łuczyński, wiceprezydent m. Krakowa, p. Radzyński, delegacje korpusu oficerskiego, organizacyj społecznych i wielu, wielu gości.

Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę 20 p. p. prezes Zarządu Głównego, kol. Zejfert, zagaił akademję a przemówienie ideowe wygłosił wiceprezes kol. Uhma, kończąc je okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Prezydenta Mościckiego.

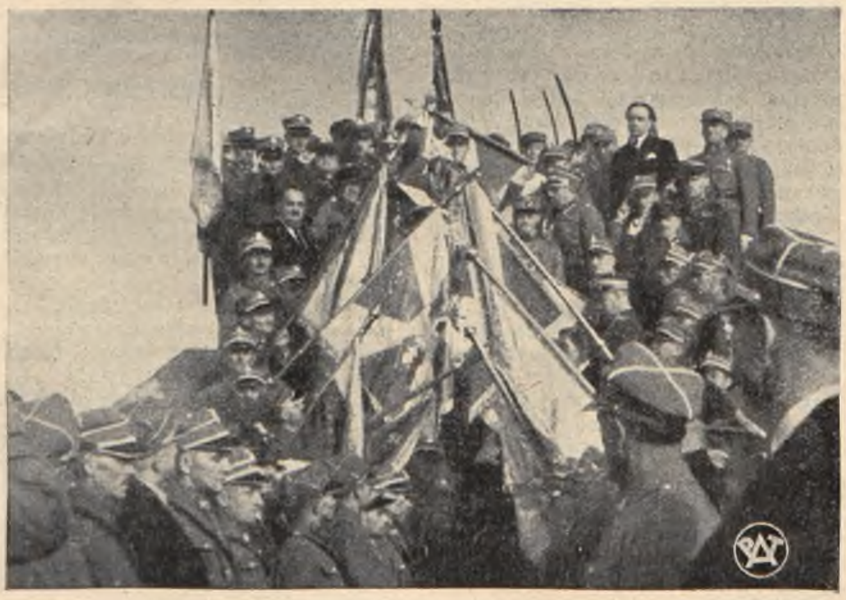
Następnie witali zjazd dyr. Strojek imieniem Zarządu Gł. Związku Legjonistów, dyr. Nabel imieniem Federacji P. Z. O. O. i odczytano depesze powitalne.

W dalszym ciągu Akademji nastąpił najserdeczniejszy jej moment — ofiarowanie przez Stowarzyszene miastu Kraków pamiątkowego ryngrafu, który wręczył wiceprezydentowi miasta, p. Radzyńskiemu kol. Zejfert, otrzymując wzamian dla Stowarzyszenia, jako dar od Prezydenta miasta, dr. Kaplickiego, piękny drzeworyt Zakrzewskiego. W tym momencie został odegrany hejnał Krakowa, a p. prezydent Radzyński wygłosił serdeczne przemówienie powitalne. Chór legjonowy z Krakowa odśpiewał kilka pieśni legjonowych, pod batutą mjr. Schreyera, kol. Uhma odczytał depesze hołdownicze i na zakończenie odegrano „I-szą Brygadę".

O godz. 14-ej uczestnicy Zjazdu zebrali się przy ul. Lubicz 4 na wolnem powietrzu i tu odbył się wspólny obiad żołnierski, podczas którego w miłym koleżeńskim nastroju wygłoszono szereg przemówień, których treść stanowiło uznanie dla organizatorów Zjazdu, t. zn. członków placówki krakowskiej z jej prezesem, kol. Królikiewiczem, na czele.

III Zjazd Koleżeński wykazał, że organizacja nasza rozrasta się, że staje się silną, że wiąże poszczególnych ludzi w jedną całość, w jedną myśl. Zjazd wykazał pełną sprawność organizacyjną Stowarzyszenia i utwierdził organizatorów, że im częściej będzie dana możność spotkania się dawnych towarzyszów broni, tem prędzej w szeregach Stowarzyszenia znajdą się wszyscy byli błękitni żołnierze. I ta pewność jest chyba najlepszym i najmocniejszym argumentem, że nie wolno w pracy ustawać, że daje ona coraz to lepsze rezultaty i dowodzi, że istotnie działanie idzie w kierunku dobra Rzeczypospolitej.

Czesław Uhma.



Sztandary związkowe na kopcu Piłsudskiego.

Z Paryża na Sowiniec — piechotą

Niebywałego wyczynu dokonali dwaj członkowie Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji Wacław Pompa i Roman Pachołek, którzy przybyli na Sowiniec piechotą z Paryża. Z ziemią na Kopiec Marszałka Piłsudskiego przybywali już piechotą dzielni piechurzy z Gdyni, z Wilna, z kresów wschodnich, z najdalszych krańców Polski, nie było jednak dotychczas w ich liczbie piechurów, którzy przebyli tak olbrzymi szmat Europy, pokrywając cierpliwym marszem ponad 1.900 km.

Pompa i Pachołek otrzymali od Związku Strzeleckiego przy konsulacie polskim w Paryżu wyekwipowanie i mundury strzeleckie na drogę. Federacja Obrońców Ojczyzny wręczyła im ziemię na Kopiec Marszałka z pod Notre Dame de Lorraine z pobojowiska z wielkiej wojny, w zaplombowanym pakiecie.

Wyruszyli z konsulatu generalnego polskiego w Paryżu w dniu 4 września o godz. 11, a przybyli do Krakowa 4 października o godz. 18-ej, tak jak sobie postanowili, by droga ich nie trwała dłużej, niż miesiąc. Natychmiast po przybyciu do Krakowa udali się na Sowiniec, gdzie wysypali ziemię na budujący się Kopiec.

Droga prowadziła z Paryża przez Nancy, Strasburg, granicę niemiecką, Stuttgart, Norymbergę, granicę czeską, Pilzno, Pragę, Opawę, granicę polską, Zebrzydowice, Pszczynę i Oświęcim. We Francji robili 60 do 70 km. dziennie. W Niemczech szli dniami i nocami, w Czechosłowacji 45 do 50 km. dziennie oraz szli też przez dwie noce.

Pierwszą przygodę mieli jeszcze we Francji w miejscowości Void, gdzie żandarmerja zatrzymała ich papiery i ziemię, interesując się bardzo, jaki to mundur mają na sobie. Wypuszczono ich po blisko dobie dopiero na skutek telefonicznego polecenia z policji paryskiej. Komendant żandarmerji oświadczył im jednak, że z pewnością natychmiast po przekroczeniu granicy „Hitler poszarpie pakunek i podepcze ziemię...".

Przepowiednia ta jednak nie spełniła się. Gdy po pobycie w Strasburgu, gdzie niezwykle serdecznie zajął się nimi konsul Lachowicz, przekroczyli granicę niemiecką w Köln, celnicy niemieccy przepuścili ich bez żadnej rewizji, życząc im szczęśliwej drogi, a w dodatku ofiarując im mapę Niemiec. Stąd nasi rezerwiści doszli spokojnie aż do Norymbergi.

W Norymberdze natrafili właśnie na wielki zjazd hitlerowski. Przez miasto szli przez trzy godziny, wszystkie ulice bowiem były zatłoczone. Co parę kroków prosili policjantów, by zrobiono im przejście. Spotykali się tam wszędzie z uprzejmością. Gdy stanęli na pl. Dworcowym, odbywała się tam defilada i przejeżdżał kanclerz Hitler. Gdy wszyscy podnieśli ręce po hitlerowsku, oni oddali ukłon po polsku, salutując. Dookoła wszyscy patrzyli się na nich, ale nikt ich nie zaczepił i nie mieli najmniejszych trudności aż do granicy czeskiej.

W Czechosłowacji dopiero rozpoczęły się przykrości. W drodze do Pragi żandarmerja zaczepiła ich trzy razy, a od Pragi do Opawy 6—7 razy dziennie. Raz zostali zatrzymani dłużej. Przy wszystkich tych interwencjach ratunkiem dla nich okazał się list polecający, który im wystawił do władz czeskich konsul czechosłowacki w Strasburgu. Kilkakrotnie żandarmi czescy zmuszeni wypuścić naszych dzielnych wędrowców, podkreślali dobitnie, że oni ich puszczają wolno, a tymczasem żandarmerja i policja polska gnębi i maltretuje Czechów, mieszkających w Polsce (?!).

Po miesiącu tej pieszej wędrówki przybyli pp. Pompa i Pachołek do Krakowa, gdzie złożyli ziemię na Sowińcu. Za piękny ten wyczyn należy się im uznanie.

Związek Oficerów Rezerwy Rz. P.

Oficerowie rez. — posłami na Sejm

Wśród wybranych posłów na Sejm Rzeczypospolitej znajdujemy następujące nazwiska członków Związku Oficerów Rezerwy Rz. P.:

1) Okręg 1 (Warszawa) — ppłk. rez. Marjan Zyndram-Kościałkowski.

2) Okręg 14 (Skierniewice) — por. rez. Tadeusz de Thun.

3) Okręg 16 (Łódź) — por. rez. Marjan Wadowski.

4) Okręg 19 (Koło) — por. rez. Wincenty Grętkiewicz.

5) Okręg 20 (Kalisz) — ppor. rez. Feliks Karśnicki — prezes Koła Kaliskiego Z. O. R.

6) Okręg 21 (Sieradz) — kpt. rez. Wacław Budzyński.

7) Okręg 22 (Piotrków) — por. rez. Stanisław Pomianowski.

8) Okręg 22 (Piotrków) — por. rez. Jan Drożd-Gierymski — prezes Koła Piotrkowskiego Z. O. R.

9) Okręg 24 (Kielce) — ppor. rez. Stanisław Car, prezes Okręgu Warszawskiego Z. O. R.

10) Okręg 32 (Radom) — rtm. rez. Michał Tadeusz Brzęk-Osiński.

11) Okręg 32 (Radom) — ppor. rez. Edward Kasprzykowski.

12) Okręg 41 (Ostrów Maz.) — rtm. rez. Henryk Messing — sekretarz generalny Związku.

13) Okręg 46 (Wilno) — ppłk. rez. lek. Wiktor Maleszewski.

14) Okręg 48 (Głębokie) — pchor. rez. Borys Pimonow.

18) Okręg 49 (Oszmiana) — por. rez. Jan Myśliński.

16) Okręg 51 (Nowogródek)—ppor. rez. Adolf Sarnecki.

17) Okręg 61 (Tarnopol) — płk. w st. sp. Stanisław Widacki.

18) Okręg 67 (Kołomyja) — kpt. rez. lek. Dr. Aleksander Wasilewski — prezes Koła Z. O. R.

19) Okręg 68 (Kałusz) — rtm. rez. Dr. Kornel Krzeczunowicz.

20) Okręg 69 (Stryj) — rtm. rez. Dr. Bronisław Wojciechowski.

21) Okręg 71 (Lwów) — kpt. rez. lek. Stanisław Ostrowski.

22) Okręg 74 (Przemyśl) — por. rez. Leon Sapieha — b. prezes Koła Z.O.R.

23) Okręg 76 (Sambor) — ppor. rez. Edward Ekert.

24) Okręg 77 (Sanok) — kpt. rez. inż. Józef Ostafin.

25) Okręg 79 (Łańcut) — rtm. rez. Artur Tarnowski — b. prezes Koła Z. O. R.

26) Okręg 80 (Kraków) — kpt. rez. Robert Jahoda-Żółtowski — członek Zarządu Okręgu Krakowskiego Z.O.R.

27) Okręg 80 (Kraków) — kpt. rez. Bolesław Pochmarski.

28) Okręg 83 (Bochnia) — ppor. rez. Władysław Krupa.

29) Okręg 87 (Wadowice) — por. rez. Jan Walewski.

30) Okręg 93 (Poznań) — kpt. rez. Józef Głowacki — członek Zarządu Głównego i wiceprezes Zarządu Okręgu Poznańskiego Z. O. R. Rz. P.

31) Okręg 94 (Poznań) — kpt. rez. Leon Surzyński.

32) Okręg 95 (Poznań) — por. rez. Bogusław Łubieński.

33) Okręg 96 (Leszno) — rtm. rez. Jerzy Donimirski.

34) Okręg 97 (Ostrów Wlkp.) — por. rez. Włodzimierz Krzywoszyński — członek Zarządu Koła Z. O. R. Rz. P.

35) Okręg 100 (Bydgoszcz) — ppłk. rez. Zygmunt Sioda — wiceprezes Zarządu Koła Z. O. R. Rz. P.

36) Okręg 101 (Toruń) — rtm. rez. Ślaski Jan.

37) Okręg 102 (Grudziądz) — ppor. rez. Tadeusz Marchlewski.

38) Okręg 103 (Chojnice) — por. rez. Czesław Gauza.

39) Okręg 104 (Gdynia) — kpt. rez. Józef Kamiński.

40) Okręg 104 (Gdynia) — por. rez. Bolesław Formela.

Prócz powyższych jest jeszcze szereg oficerów rez. nie będących członkami ZOR-u.

Podchorążowie rez. członkami ZOR-u

Należy mieć nadzieję, że nierozstrzygnięta dotychczas jasno sprawa przynależności podchorążych rez. do Z. O. R.-u zostanie nareszcie załatwiona pozytywnie na tegorocznym walnym zjeździe i wejdzie do statutu.

Dotychczas o podchorążych wspominał statut ZOR-u tylko w jednym punkcie § 5-go, omawiającego sposoby działania Związku, który m. in. miał zadanie także:

„tworzenie Sekcyj Podchorążych Rezerwy, jako oddziałów podporządkowanych Związkowi, posiadających własny regulamin, zatwierdzony przez Zarząd Główny Związku".

Regulamin ten mówił, że owe sekcje będą istniały, jako autonomiczne oddziały przy Okręgach ZOR-u, z tem tylko zastrzeżeniem, że prezes Okręgowy ZOR-u będzie równocześnie przewodniczącym danej Sekcji Podchorążych Rez., sami zaś podchorążowie nie byli dotychczas członkami ZOR-u. W praktyce jednak wyglądało to rozmaicie. Niektóre Koła i Okręgi ZOR-u przyjmowały niejako na własną rękę podchorążych, jako rzeczywistych członków ZOR-u, co było nieprzewidziane przez statut — gdzieindziej zaś wzajemny stosunek pozostawiał dużo do życzenia, przyczem urażonymi czuli się podchorążowie, traktowani w niektórych wypadkach rozmaicie.

Obecnie sprawa ta zostanie unormowana należycie i — przypuszczać należy — ku zadowoleniu kolegów-podchorążych, a z wielkim pożytkiem dla ZOR-u i dla samej sprawy wyszkolenia rezerwy.

Podchorążowie bowiem, których co roku 8.000 opuszcza szkoły wojskowe i wsiąka z powrotem w społeczeństwo cywilne — stanowią bardzo cenny nabytek dla prowadzących prace P. W. rez. Mają oni jeszcze świeżo w pamięci najnowsze zdobycze wiedzy wojskowej i wnoszą niewątpliwie do tej pracy cały entuzjazm, jaki tylko ludzie w tym wieku mieć mogą.

Stanie to się tem pewniej, że połączone posiedzenie Rady Związkowej i plenarnego Zarządu ZOR-u uchwaliło następującą tezę:

„Podchorąży rez. powinien być pełnoprawnym członkiem Związku Oficerów Rezerwy R. P.".

W myśl tej tezy w § 7 statutu, mówiącym o tem, kto może być członkiem zwyczajnym ZOR-u po słowach: „oficer rezerwy" wstawione będą trzy wyrazy „i podchorąży rezerwy" i t. d.

Na posiedzeniu niedzielnem przemawiał za tem gorąco prezes gen. Górecki i sprawa ta nie napotkała na żaden głos sprzeciwu.

Wizytacje i Zjazdy Okręgowe

W dniu 29. IX. b. r. delegaci Zarządu Głównego: zastępca sekretarza generalnego, kpt. rez. Jerzy Wroncki i skarbnik Zarządu Głównego, por. rez. Wacław Parniewski, dokonali w obecności członka Zarządu Głównego z Lublina, kpt. rez. Dr. Edwarda Góry, wizytację Zarządu Okręgowego oraz Zarządu Koła Z. O. R. w Lublinie.

W dn. 28—29 9. b. r. delegat Zarządu Głównego, por. rez. Mieczysław Grzybowski, dokonał wizytacji Zarządu Okręgu i Zarządu Koła w Katowicach oraz Zarządu Okręgu Krakowskiego Z. O. R.

Najbliższe Okręgowe Zjazdy delegatów ZOR, odbędą się dnia 27 października b. r. w Lublinie i w Kielcach.

Całodzienne obrady na Wierzbowej 11

Niedzielę — 6 października — spędzili pracowicie działacze ZOR-u z Warszawy i prowincji. Na dzień ten bowiem zwołane były dwa plenarne posiedzenia: rano komisji zjazdowych, popołudniu zaś Rady Związkowej i Zarządu Głównego. W jednych i drugich obradach wzięli udział przedstawiciele wszystkich 12 Zarządów Okręgowych ZOR-u.

Komisji dla spraw WF i PW

przewodniczył komendant główny Federacji gen. Dąbkowski, a w obradach uczestniczyli także inspektor główny Federacji, płk. Skokowski i szef sztabu Komendanta głównego, ppłk. Stanek, oraz referenci WF i PW. wszystkich Zarządów Okręgowych i członkowie pozostałych Komisyj Zjazdowych.

Gen. Dąbkowski podał główne wytyczne prac WF i PW na terenie ZOR-u, poczem referent tych spraw w Zarządzie Głównym, por. rez. Dobrzyński, przedstawił szczegółowo przebieg i formy prac dotychczasowych w przekroju całokształtu działalności ZOR w tej dziedzinie.

Następnie referenci poszczególnych Zarządów Okręgowych składali sprawozdania i wnioski, odnoszące się do ich terenu.

Rada Związkowa ZOR-u i Zarząd Główny

obradowały pod przewodnictwem prezesa ZOR-u, gen. Góreckiego, przy udziale płk. Skokowskiego i wszystkich członków komisyj zjazdowych.

Na wstępie delegaci Okręgów zreferowali przebieg prac ZOR-u w akcji wyborczej do parlamentu, do którego dzięki skoordynowaniu zabiegów Okręgów z posunięciami Federacj weszło 48 posłów i senatorów, członków ZOR-u — jak to powyżej wykazaliśmy.

Następnie przewodniczący Głównej Komisji Zjazdowej, por. rez. Grzybowski, przedłożył opracowany przez Zarząd Główny program walnego Zjazdu delegatów, który podajemy poniżej.

Skolei przeprowadzono dyskusję nad zgłoszonemi na Zjazd wnioskami, które były przedmiotem szczegółowych obrad na porannych komisjach zjazdowych, a mianowicie:

1) Por. rez., Bobiński (Śląsk), referował wnioski Komisji finansowej, której przewodniczy kpt. rez., dr. Burghardt. Wnioski te odnoszą się głównie do zalegających ze składkami, co do czego będą przeprowadzone odpowiednie zmiany w statucie. Uchwalono też preliminarz budżetowy.

2) Por. rez. Zawadzki, referent Komisji organizacyjnej i współpracy z pokrewnemi organizacjami, (obradującej pod przewodnictwem kpt. rez. Supińskiego) przedstawił szereg uchwał, powziętych na wniosek poszczególnych Okręgów.

3) Por. rez. Grabski, przewodniczący i referent Komisji Statutowo-prawnej (której obrady rano toczyły się łącznie z Komisją organizacyjną pod przewodnictwem por. rez. dr. Chodorowskiego) omówił jedną z najaktualniejszych spraw podchorążych rez., o czem piszemy osobno, następnie sprawę zmiany okresów sprawozdawczych na dwuletnie, komisaryczych zarządów, kół zawodowych i t. p.

4) Por. rez. Berger streścił szereg zaleceń regulaminowych Komisji unifikacyjnej, której przewodniczy. Komisja ta ustaliła zasady wewnętrznej pracy Zarządów Z. O. R-u na wszystkich szczeblach i stronę reprezentacyjnej. Interesujący ten referat wydrukujemy w następnym numerze.

5) Pułk. w st. sp. Rawicz referował wnioski Komisji spraw zawodowych i interwencyj, której przewodniczy por. rez., dr. Rudkowski.

6) Por. rez. Sobański przedstawił plon obrad Komisji sądów koleżeńskich, pozostającej pod przewodnictwem kpt. rez. Minkiewicza.

7) Por. rez. Dobrzyński z obfitego materjału, będącego przedmiotem obrad Komisji W. F. i P. W., której przewodnictwo spoczywa w rękach płk. w st. sp. Reklewskiego, wybrał do swego referatu tylko najistotniejszą obecnie sprawę najbliższej fazy wstępnej programu wyszkolenia.

W skład Zarządów Z. O. R.-u na każdym szczeblu wejdą odnośni Komendanci Federacji, jako kierownicy wyszkolenia. Członkowie Z. O. R.-u delegowani będą dla spraw wyszkoleniowych do Związku Rezerwistów, nie przechodząc do niego pod względem organizacyjnym, a pozostając nadal w swej macierzystej organizacji. — ZOR nawiąże kontakt z TWW i z pułkami, kóre dadzą minimalny program wyszkolenia.

Po wyczerpaniu tej części porządku dziennego inspektor główny Federacji, płk. Skokowski podzielił się z zebraniem swojemi spostrzeżeniami co do udziału ZOR-u w pracach P. W. Otóż ZOR przybrał pod tym względem tak silne tempo, tak że nawet gdzieniegdzie trudno jest opanować ten pęd do pracy. Płk. Skokowski z wielką przyjemnością stwierdza, że stosunki między czynnikami wojskowymi z armji czynnej a ZOR-em układają się niezwykle harmonijnie.

Program Walnego Zjazdu

Referujący sprawę programu Walnego Zjazdu delegatów por. rez. Grzybowski podkreślił, że Zjazd tegoroczny zorganizowany będzie inaczej, niż w latach poprzednich, gdyż ZOR w ramach swego dorocznego Zjazdu pragnie złożyć hołd u trumny Wodza Narodu.

W tym celu organizacja Zjazdu jest tak pomyślana, że jego część reprezentacyjna, którą zaszczycić przyobiecały najwyższe czynniki państwowe i właściwe obrady plenarne trzeba zmieścić w jednym dniu i to w Warszawie — poczem dopiero nastąpi wyjazd do Krakowa na następny dzień.

Aby obrady plenarne mogły potoczyć się sprawnie, trzeba je przygotować należycie w Komisjach zjazdowych i dlatego komisje te rozpoczęły już swoje prace, które ostatecznie ukończą w dniu, poprzedzającym dzień otwarcia Zjazdu. Dla wygody kolegów z prowincji bliższej, by nie tracili całej nocy poprzedniej na jazdę, obrady Komisyjne naznaczono dopiero na popołudniu.

Program Zjazdu przedstawia się więc następująco:

23. XI (sobota) w Warszawie

Godz. 15—19 posiedzenie Komisyj Zjazdowych.

godz. 19—20 konferencja przewodniczących Komisyj.

od 20-ej dalszy ciąg posiedzenia Komisyj.

24. XI (niedziela) w Warszawie

Godz. 9-ta Msza Św.

Godz. 10-ta Rada Związkowa składa wieniec,

Godz. 11.15 otwarcie oficjalnej części Zjazdu.

Godz. 13-ta zamknięcie oficjalnej części Zjazdu.

Godz. 13—14.15 przerwa (śniadanie).

Plenarne obrady Walnego Zjazdu

Godz. 14.15 1) powołanie Komisji Mandatowej, 2) sprawozdanie Zarządu Głównego, 3) dyskusja i głosowanie nad wnioskami, zgłoszonemi w wyniku dyskusji.

Godz. 16.15 4) sprawozdanie komisyj i głosowanie nad wnioskami,

Godz. 19.15 5) powołanie Komisji Matki i Komisji Skrutacyjnej.

Godz. 19.15—20.15 6) obrady Komisji Matki.

Godz. 20.15 7) wybory i ogłoszenie wyników wyborów.

Godz. 21—23 kolacja koleżeńska.

Godz. 0.15 odjazd do Krakowa.

25. XI. (poniedziałek) w Krakowie

Od godz. 9.30—11 Wawel.

Godz. 11—14 Sowiniec.

Godz. 14—16 przerwa obiadowa.

Godz. 16—17 zakończenie Zjazdu.

Kaniowczycy i Żeligowczycy

Na ulicach Krakowa ukazały się dnia 13 października barwne czerwienią i granatem oddziały starych żołnierzy, ze sztandarami postrzępionymi w bojach i zniszczonymi przez czas i tułaczkę.

Za oddziałami w mundurach historycznych kroczyły zwartą masą cywile.

Przyczynili się oni do wydźwignięcia w górę kopca - strażnicy tej ziemi. Przeszli w karnym ordynku przed trumną Wodza. W cieniu prastarego Wawelu zapomnieli na chwilę o codziennym trudzie i w obliczu nieśmiertelnej Wielkości krzesali iskry serc swoich. I z tem rozjechali się do swych domów.

Nazywają się Kaniowczykami i Żeligowczykami — są dwoma Związkami, zespolonemi jedną wspólną organizacją byłych wojskowych, co z dalekiej, żołnierskiej tułaczki przynieśli z sobą do Polski dawną rycerską tradycję zagończyków Dzikich Pól.

Powstali w 1917 r., gdy rewolucja obaliła tron carów i gdy na pierwszą wieść o pękających okowach cała dawna Rosja okryła się gęstą siecią Związków Wojskowych Polaków.

Z tych Związków na froncie rumuńskim powstał II Korpus W. P. na Wschodzie. Z jego dziejami wiąże się deklaracja Jasska, pierwszy dokument dyplomatyczny, uznający za jeden z głównych celów wojny — odbudowę Polski w Jej granicach geograficznych i etnograficznych, ze wszystkiemi warunkami koniecznymi dla swobodnej egzystencji narodowej i rozwoju ekonomicznego.

II Korpus — wspólnie z drugą Brygadą Legjonów, gdy ta, dla zaprotestowania przeciw traktatowi brzeskiemu, przebiła się przez front, aby na Wschodzie szukać niezależnych oddziałów wojska polskiego i to w tym czasie, gdy Paryż był pod ogniem artylerji, a Niemcy odciążeni z frontu rosyjskiego, ofenzywą Hindenburga szykowali się do ostatecznej rozprawy z koalicją — dwukrotnie oparł się ich żądaniom dobrowolnego zlikwidowania się i pod Kaniowem stoczył heroiczną bitwę w 2 tysiące biorących udział w walce, bagnetów i szabel, przeciwstawiając się 18 bataljonom piechoty i pułkowi „Todten Husaren" niemieckich.

Bitwa Kaniowska, zakończona na rozkaz dowództwa II korpusu aktem kapitulacyjnym, nie rozproszyła dzielnych żołnierzy. Szukając terenów, gdzie mogliby stworzyć wojsko polskie, częściowo poszli na Murman, częściowo na Syberję, tworząc tam 5-tą Dywizję Strzelców, a większość z nich skoncentrowała się na północnym Kaukazie u kozaków Kubańskich, tworząc tam 4-tą Dywizję Strzelców gen. Żeligowskiego..

Po powrocie Więźnia Magdeburskiego do Warszawy, na Jego zew 4-ta Dywizja przybyła z Kaukazu do Odesy i tu, miast do kraju, została zatrzymana przez koalicję i użyta do akcji przeciw bolszewikom.

Walki pod Tyraspolem, na ulicach Odesy, gdzie zginął płk. Barta i nad Dniestrem, oto nowe laury, wplecione do wieńca chwały wojennej Polaków.

Zdobywał je żołnierz, którego serce ciągnęło do kraju po 5 letniej prawie tułaczce. Gdy więc pod naciskiem polskiego naczelnego dowództwa, koalicja wreszcie zwolniła 4 Dywizję Strzelców i ta, od strony Śniatynia wkroczyła na ziemię polską, żołnierze przy słupach granicznych klękali i szloch rozrywał im piersi.

Oto obeszli szmat świata, oto ich trud i znój, tam daleko na obczyźnie tworzył wielkie rycerskie rzeczy, oto zostały się tam mogiły ich towarzyszy broni, którzy zginęli dla Polski, aż wreszcie zamknął się krąg ich tułaczki i wrócili tu, skąd przed 5 laty wyszli. Wrócili, jako jedyny oddział, który ze Wschodu przyniósł swą broń i sztandary.

Wrócili. Małopolska Wschodnia była terenem walk i 4 Dywizja ubezpiecza Stanisławów, broni Halicza i Niżniowa, zdobywa Jazłowiec i Uścieczko, a przywitanie z krajem, kończy nad Zbruczem w okolicach Świętej Trójcy. Potem rozpoczyna normalną żołnierską służbę w szeregach Armji Rzplitej.

Byli żołnierze tych formacyj stawili się teraz karnie w Krakowie, przywieźli ze sobą ziemię, pobraną z pobojowisk z pod Kaniowa, Kozima, Masłówki, Potoku, Jenczysz, Jazłowca, Niżniowa i Halicza nad Dniestrem, a dawne ich, w bojach i pochodach stargane sztandary, w dowód hołdu i czci nisko pochyliły się przed trumną Wodza na Wawelu.

Następnie z gen. Skierskim na czele udali się na Sowiniec, gdzie do zebranych przemówił prezes Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, woj. Nakoniecznikow-Klukowski, poczem delegacje złożyły do masywu kopca przywiezioną w urnach ziemię z pobojowisk wschodnich.

Związek b. Ochotników Armji Polskiej
wznawia swą działalność

Zaniepokojenie członków Związku b. Ochotników Armji Polskiej, który został rozwiązany w sierpniu b. r. — jak to już donosiliśmy — skłoniło naszą Redakcję do zwrócenia się do p. adw. M. P. Sokołowskiego, kuratora tej organizacji z prośbą o udzielenie wyjaśnień w sprawie działalności Związku ,któremu pisma codzienne poświęciły szereg wzmianek, nieraz djametralnie sprzecznych.

Pan mec. Sokołowski wyjaśnił sprawę Związku b. Ochotników Armji Polskiej w sposób następujący:

— Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę decyzją z dnia 8 sierpnia r. b. Nr. BS II. 5/79 postanowił rozwiązać „Związek b. Ochotników Armji Polskiej" z siedzibą w Warszawie. Późniejszą decyzją z dnia 26 września r. b. Komisarjat Rządu uchylił powyższą decyzję, rozwiązującą Związek, ustanawiając równocześnie kuratora Związku w mojej osobie. Odnośne zawiadomienie do władz administracji ogólnej I instancji Komisarjat Rządu rozesłał za pośrednictwem Urzędów Wojewódzkich.

We właściwym czasie podam do wiadomości wszystkim Oddziałom Związku postanowienie Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy, na podstawie którego działalność Związku została przywrócona. Z tą chwilą Oddziały Związku będą mogły rozpocząć swą normalną pracę i kontynuować dotychczasową działalność. Ostateczna decyzja co do losów samej organizacji spoczywa w dalszym ciągu w rękach Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, który na podstawie sprawozdania kuratora zadecyduje o istnieniu Związku.

W wypadku pozytywnym kurator zwoła Zjazd Delegatów Związku w celu dokonania wyboru Zarządu Głównego.

Dla wyjaśnienia nadmieniam, że stosownie do art. 30 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 808) kurator zastępuje Zarząd Główny do czasu wyboru Zarządu Głównego lub zadecydowania likwidacji.

Jubileuszowy Zjazd Powstańców Śląskich

W Krakowie odbył swe dwudniowe obrady XV Jubileuszowy Zjazd powstańców śląskich. Dotychczas doroczne zjazdy powstańców odbywały się na ziemi śląskiej. W r. bież. zdecydowano zjazd odbyć w Krakowie, celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego i nawiązania ścisłej łączności Śląska z Krakowem.

W godzinach rannych w sali recepcyjnej krakowskiego dworca kolejowego, nastąpiło uroczyste powitanie władz naczelnych Związku Powstańców Śląskich z wojewodą dr. Grażyńskim na czele przez przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

Po nabożeństwie na Wawelu, na rynku krakowskim z trybuny ustawionej obok pamiątkowego kamienia w miejscu przysięgi Tadeusza Kościuszki, odebrali defiladę oddziałów powstańczych przedstawiciele władz.

Wspaniałą defiladę oddziałów powstańczych, w liczbie około 3000 ludzi w pięknych mundurach, poprzedzała kolejowa orkiestra reprezentacyjna z kompanją i pocztem sztandarowym krakowskiego K. P. W. Skolei postępowało stokilkadziesiąt pocztów sztandarowych, liczne kompanje powstańców, reprezentujące wszystkie oddziały Związku i młodzież śląska zorganizowana w Związku Powstańców. Defiladę zamykały oddziały marynarzy i konny szwadron powstańców.

Wzdłuż trasy pochodu ustawiły się szpalery młodzieży, organizacje kombatantów oraz kilkadziesiąt tysięcy publiczności, która owacjami i kwiatami witała maszerujące oddziały.

Po defiladzie w sali Starego Teatru odbyła się uroczysta akademja połączona z otwarciem zjazdu.

Akademję zagaił prezes Zarządu Głównego Zw. Powstańców Śląskich sen. Kornke, składając w swem przemówieniu hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Obejmując przewodnictwo wojewoda dr. Grażyński wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował ideologję Związku Powstańców idącą w kierunku pracy dla państwa i ścisłej łączności z Macierzą.

Skolei przemówienia powitalne wygłosili: naczelnik Urz. Woj. mgr. Małaszyński, dowódca O. K. 5 gen. Narbutt-Łuczyński, prezydent miasta dr. Kaplicki, przedstawiciel U. J. prof. Dyboski, przedstawiciel Federacji P. Z. O. O. dr. Klimecki i wielu innych przedstawicieli i przedstawicielek organizacyj i związków.

Podniosłym momentem akademji było wręczenie przez wojewodę dr. Grażyńskiego na ręce prezydenta m. Krakowa Kaplickiego bojowego odznaczenia śląskiego Krzyża Waleczności i Zasługi, nadanego przez kapitułę śląską Krakowowi za zasługi jego obywateli w walkach o Śląsk.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Zjazdu złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego w krypcie wawelskiej, poczem wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu.

NA MARGINESIE

RZADKI RYS KOLEŻEŃSTWA

Przychodzi — bo przyjść musi — na każdego ze służących w wojsku taki moment, kiedy trzeba odejść na emeryturę. Mniejsza o to, czy jest to „dobrze zasłużony stan spoczynku" — czy przedwczesny, kiedy to z szubienicznym humorem mówi się o sobie, że się jest „czarującym emerytem". Dość, że się nim zostało. Trudno.

Ale niejednemu ciężko było przeżyć tę chwilę. Nie ma się co wstydzić. Ciężko było i głupio człowiekowi. Jeszcze pół biedy, jeśli ten młody emeryt miał jakiś fach w ręku, do którego przechodził bezpośrednio, nazajutrz po zdjęciu munduru. Nie odczuwał przynajmniej wtedy tego przymusowego bezrobocia, które tak bardzo wytrąca z równowagi co drugiego emeryta nietyle z powodów finansowych, co ze względu na towarzyszący temu nastrój niemal desepracki.

Ludziom, przywykłym do pracy, do której i przy której chodzili, jak ten koń w kieracie, trudno było pogodzić się z myślą, że nazajutrz już się nie pójdzie do tej pracy.

Przed wojną znany był wypadek taki, że pewien dyrektor gimnazjum, gdy przeniesiony został na emeryturę po 45 latach służby i został przy tej sposobności uroczyście pożegnany przez młodzież, zaraz na drugi dzień po tem pożegnaniu przyszedł do szkoły, jak gdyby nigdy nic i a gdy mu perswadowano, że już jest na emeryturze, mimo to jeszcze przez pół roku wychodził codzień rano z domu i krążył koło tego gimnazjum, gdzie tyle lat spędził w pracy. Co przeżył wtedy — może wiedzieć tylko ten, kogo również spotkał niespodziewany dekret emerytalny...

W takiej sytuacji życiowej jeden głos życzliwy jest błogosławieństwem niebios — cóż dopiero, gdy się napotka na dowody zbiorowej życzliwości!

A takim właśnie szczęśliwcem (jeśli go tak w ogóle nazwać można) był jeden z kolegów, którego list drukuje właśnie „Polska Zbrojna". Oto słowa majora-pilota w st. sp., Stanisława Ratomskiego:

„W dniu 2. 10. 1935 r. opuściłem Lidę po 7 latach służby w 5 pułku Lotniczym — od początku istnienia tego pułku.

Niezmiernie wzruszony byłem, gdy na dworzec kolejowy w Lidzie przymaszerowała orkiestra 77 pułku piechoty, by zagrać parę marszów na drogę mnie — oficerowi obcego pułku, innego rodzaju broni, ale jednej Armji — Armji Polskiej.

Tembardziej jeszcze wzruszyło mnie to, bo przecież już od miesiąca przeszło jestem w stanie spoczynku, a więc niejako umarłym dla czynnej armji.

W dniu 2. 10 wieczorem na dworcu w Lidzie uwierzyłem, że jeszcze jednak żyje dobra tradycja wojskowa i duch rycerski nie zaginął. Z całego serca dziękując za ten zaszczyt, jaki mię spotkał, przyznam się, w ciężkich chwilach mego życia, proszę przyjąć zapewnienia mego szczerego oddania i głębokiego szacunku dla rycerskiego 77 kresowego pułku — „Kowieńczuków". Niech żyje pułk! Niech żyje tradycja i rycerskość"!

Bratni nasz organ jest tak bardzo poczytny w szeregach armji czynnej. Oby ten drobny fragment z życia pułkowego utkwił głęboko w pamięci innych formacyj, w których najbliższem sąsiedztwie także ktoś kiedyś przejdzie na emeryturę. Niech sobie wtedy koledzy, co pozostali jeszcze w szeregach przypomną, jak wielkiego błogosławionego wzruszenia sprawcą był 77 p.p. — i niech nie zapominają, że i oni kiedyś przejdą w stan spoczynku...

—icz

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Uczczenie pamięci Medarda Downarowicza
wiceprezesa Zarządu Głównego Z. R.

W dniu 7 b. m. odbyło się w lokalu Polskiej Akademji Literatury pod przewodnictwem jej prezesa, sen. Wacława Sieroszewskiego, inauguracyjne posiedzenie Komitetu Uczczenia Pamięci ś. p. Medarda Downarowicza. Po wysłuchaniu referatu o celach i zamierzeniach Komitetu, wygłoszonego przez p. Juljusza Kaden-Bandrowskiego, Komitet ukonstytuował się jak następuje: przewodniczący — sen. W. Sieroszewski, wiceprzewodniczący — J. Kaden-Bandrowski, wiceprez. inż. Jan Pohoski, Tadeusz Szpotański, Antoni Pączek, sekretarz — nacz. Zawistowski, skarbnik — dyr. J. Zagrodzki oraz członkowie Prezydjum: płk. Mak-Piątkowski, nacz. Kazimierz Dagnan, Roman Tomczak, Wacław Lenga i prof. Erazm Samotyha. Członkowie Komitetu: sen. Artur Śliwiński, gen. M. Dąbkowski, płk. Jur-Gorzechowski, sen. Jerzy Barański, pos. W. Stpiczyński, Józef Zadora-Szwejcer, pos. J. Walewski, Zofja Berbecka, Marja Dąbrowska, pos. Brzęk-Osiński, min. M. Dolanowski, prezes Filarecji Pomianowski, sen. M. Malinowski (Wojtek), min. J. Iwanowski, inż. A. S. Olszewski, Jan Niemczyk, red. J. Szuring, dyr. Wł. Baruch, i syn Zmarłego. Stefan Downarowicz.

Zgodnie z uchwałą zebranych odbędzie się w dniu 16 b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci Medarda Downarowicza — nabożeństwo w kościele Św. Krzyża, poczem nastąpi złożenie wieńca na grobie Zmarłego. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się Akademja w sali Rady Miejskiej, na której to Akademji będą przemawiali pp. W. Sieroszewski, min. Kościałkowski, b. poseł Pączek i Tadeusz Szpotański. Następnie uchwalono wystąpić do p. prezydenta miasta z wnioskiem o nazwanie jednej z ulic im. Medarda Downarowicza, wydać drukiem książkę o życiu i pracach Zmarłego, oraz nazwać Jego imieniem jedną ze szkół w Warszawie.

Z Zarządu Głównego

ZWOŁANIE ZJAZDU WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO

W związku z wejściem w życie Programu wychowania obywatelskiego Zarząd Główny zwołał na dzień 2 i 3 listopada b. r. Zjazd Instrukcyjny Kierowników wychowania obywatelskiego przy Zarządach Okręgowych i Powiatowych Z. R. Celem Zjazdu jest omówienie metod realizacji Programu w związku z potrzebami terenu organizacyjnego w tym zakresie.

W Zjeździe weźmie udział ponad 200 kierowników wych. obyw. Zarząd Główny czyni starania o uzyskanie odpowiednich zniżek kolejowych, ponadto zapewnia uczestnikom bezpłatne kwatery i t. d.

Program Zjazdu przewiduje 2 — 3 referaty zasadnicze, następnie powołanie kilku Komisyj dla przepracowania najpilniejszych zagadnień realizacyjnych. Komisje te przedstawią swe opinje plenum Zjazdu, które wypowie się nad niemi w szeregu rezolucyj i dezyderatów.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU NA MARSZ ZWIĄZKU REZERWISTÓW

Na ogłoszony swego czasu konkurs zamknięty wśród 10 zaproszonych muzyków — nadesłano ogółem 7 prac. Jury konkursowe, po rozpatrzeniu prac, wydało orzeczenie następujące:

„dn. 9 października 1935 r. odbyło się posiedzenie Jury dla rozstrzygnięcia konkursu na marsz Związku Rezerwistów w składzie: Roman Chojnacki, Tadeusz Mazurkiewicz, Marceli Popławski i Józef Turczyński. Jury rozpatrzyło 7 nadesłanych prac i jednogłośnie odznaczyło I nagrodą pracę, opatrzoną godłem „Gloria" (nagroda zł. 300.—) i II nagrodą pracę, opatrzoną godłem „Kanonier" (nagroda zł. 200.—). Po otwarciu kopert okazało się, iż autorem pracy, odznaczonej nagrodą I-szą jest p. Feliks Rybicki, zaś pracy odznaczonej II nagrodą — p. Stanisław Nawrocki. Ze względu na wysoką wartość muzyczną obu odznaczonych marszów, jury zaleca zinstrumentowanie zarówno marsza p. Rybickiego, jak i marsza p. Nawrockiego — celem dania możności publicznego ich wykonywania przez orkiestry dęte".

Marsz nagrodzony zinstrumentuje autor na orkiestrę dętą typu wojskowego. Prawdopodobnie poraz pierwszy marsz Z. R. będzie wykonany publicznie w czasie uroczystości 11 listopada b. r. przez jedną z orkiestr Okręgu Stołecznego Z. R.

KONKURS NA ODBUDOWĘ ZUŁOWA

Na konkurs architektoniczno-ogrodniczy na odbudowę Zułowa, rozpisany wśród 14-tu architektów, nadesłano ogółem prac 10. Prace sądu konkursowego już się rozpoczęły. Rozstrzygnięcie konkursu spodziewane jest w niedługim czasie. Prace będą wystawione na widok publiczny, o czem podamy do wiadomości wraz z dokładną relacją o pracach sądu i reprodukcjami pracy nagrodzonej, prawdopodobnie już w następnym numerze „Narodu i Wojska".

Okręg Lubelski



Zjazd Delegatów Okręgu II Z. R. w Lublinie

Lublin. — W dniu 29 września b. r. odbył się Zjazd Delegatów Z. R. Okręgu II. W przeddzień Zjazdu odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste ślubowanie oddziałów Z. R. wraz z Zarządami Grodzkiemi Z. R. i R. R. przy udziale Zarządu Pow. Z. R. i Rady Pow. R. R. Następnego dnia, w niedzielę, po nabożeństwie i złożeniu wieńca na płycie Nieznanego Żołnierza, nastąpiło otwarcie Zjazdu Okręgowego w kasynie podoficerskiem w obecności p. wojewody dr. Rożnieckiego, D-cy OK. II gen. Smorawińskiego, wicewojewody Długockiego, wiceprezydenta miasta Liszkowskiego, delegatów Zarządu Głównego Z. R.: kol. R. Tomczaka i por. Mosera, star. Dańkowskiego, ppłk. Greffnera oraz licznych przedstawicieli miejscowych organizacyj i Związków b. wojskowych, prasy i zaproszonych gości.

Zjazd zagaił prezes Zarządu Okręgu II, ppłk. Świętochowski, wzywając obecnych do wysłuchania „Hołdu Hetmanom". Następnie 3-minutową ciszą uczczono pamięć zmarłego Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego. Zjazdowi przewodniczył dr. Wł. Drożdż. Przemówienia powitalne wygłosili: gen. Smorawiński, kol. Tomczak, inż. Siennicki w imieniu Zw. Strzel. i dr. Wł. Drożdż w imieniu Federacji PZOO. Następnie zebrani uchwalili wysłanie szeregu depesz hołdowniczych. Z kolei delegat Zarządu Głównego, por. Moser, wygłosił referat o zadaniach i celach Z. R. Sprawozdania z dotychczasowej działalności złożyli prezes, ppłk. Świętochowski, Kmdt Okręgu, mjr. Śniechowski oraz skarbnik Okręgu, kol. E. Słupski. Komisja rewizyjna postawiła wniosek na udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, które uchwalono przez aklamację. Następnie dokonano wyboru nowych władz Okręgu z wicewojewodą Długockim, jako prezesem, na czele. Po wyborach odbyła się wspólna konferencja delegatów Z. R. pod przewodnictwem nowowybranego prezesa Zarządu Okręgu, na której omówiono sprawy natury organizacyjnej. Po konferencji nastąpił wspólny obiad, podczas którego wygłoszono wiele okolicznościowych przemówień.

W czasie obrad Zjazdu na strzelnicach przy Domu Żołnierza i 8 pp. Leg. „Czechówka" odbyły się Zawody Strzeleckie Z. R. o mistrzostwo Okręgu II Z. R. pod protektoratem D-cy OK. II gen. Smorawińskiego i woj. Rożnieck ego. Podczas zawodów koncertowała orkiestra Z. R. z Koła w Izbicy. Rozdanie nagród odbyło się uroczyście w obecności władz Z. R., kierownika P. U. W. F. i P. W., płk. Greffnera, star. Wąsa i innych. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt udziału w zawodach członkiń R. R.



Gen. Smorawiński i woj. dr. Rożniecki rozpoczynają zawody strzeleckie strzałami honorowemi

Największą ilość nagród zdobył Podokręg Wołyński Z. R. Po zawodach uczestnicy spożyli w kasynie podoficerskiem skromną kolację.

Na zakończenie uroczystości niedzielnych odbył się wieczorek w restauracji „Europa" dancing towarzyski, z którego dochód został przeznaczony na cele kult. oświatowe Z. R.

Wyniki zawodów strzeleckich są następujące: w konkurencji 10-ciu pań (50 m.) zwyciężyła p. Leciewiczowa (82/100 pkt.). Do zawodów zgłosiły się 24 zespoły po 3-ch zawodników.

W konkurencji zespołowej tytuł mistrza Okręgu z obu broni i nagrodę Zarządu Gł. uzyskała drużyna Koła Luboml z Podokręgu Wołyńskiego (pkt. 441), z broni wojskowej i nagrodę D-cy OK. II drużyna Koła Horochów z Podokręgu Wołyń (pkt. 180), z broni sportowej i nagrodę dyr. P. U. W. F. i P. W. drużyna Koła Krasnystaw (p.t 278), z obu broni i nagrodę p. Wojewody — drużyna Koła Bychawa (pkt. 437). W konkurencji jednostkowej zwyciężyli z obu broni — Patyjewicz z Koła Luboml (pkt. 161), z broni wojsk. — Pudłowski z Koła Zamość (pkt. 72) i z broni sport. — Rysak z Koła Krasnystaw (pkt. 95).

Podokręg Wołyński

Łuck. — Dnia 22. IX. odbyły się tu międzypowiatowe zawody strzeleckie Związku Rezerwistów Podokręgu Wołyńskiego, w których wzięło udział 12 zespołów strzeleckich z poszczególnych powiatów Wołynia. Zawody strzeleckie składały się z 2-ch konkurencyj, a mianowicie: strzelanie z broni wojskowej na 200 m., tarcza 100 x 40, serja strzałów 10 + 3 próbne, oraz strzelanie z broni małk., odległość 50 m., tarcza 50 x 10 serja 10 strzałów + 3 próbne. Mistrzostwo Podokręgu Wołyńskiego uzyskała drużyna Koła Horochów, pow. horochowskiego, zdobywając w obu konkurencjach punktów 671 i w tem samem otrzymała nagrodę przechodnią Zarządu Głównego. 2-gie miejsce w obu konkurencjach uzyskała drużyna Koła Dołęgów, pow. Włodzimierz — pkt. 652, otrzymując nagrodę przechodnią Zarządu Wojewódzkiej Federacji P. Z. O. O.. 3-cie miejsce uzyskała drużyna Koła w Łucku, zdobywając 651 pkt. I-sze z broni wojskowej zdobyła drużyna Koła Horochów — pkt. 248, otrzymując nagrodę Pana Dyrektora P. U. WF. i PW. I-sze miejsce w broni sportowej uzyskała drużyna Koła Luboml—



Zawody strzeleckie Z. R. w Łucku

pkt. 452, (nagroda przechodnia Pana Wojewody Wołyńskiego H. Józewskiego). Mistrzem w obu konkurencjach jednostkowego strzelania — został plut. rez. Kubicki Zygmunt z Koła Łuck, zdobywając pkt. 164. Rozdania nagród dokonał wicewojewoda wołyński, p. Stanisław Konopacki w obecności D-cy 24 pp. płk. Żurakowskiego, wicestarosty p. Pułtowicza, Kmdta Okręgu II Z. R., mjr. Śniechowskiego oraz delegata Zarządu Głównego, por. Białousa. Podczas rozdawania nagród przygrywała orkiestra 24 p. p.

Okręg Łódzki

Łódź. — Na odprawę Okręgową Z. R. w dniu 2 września przybyli z ramienia Zarządu Głównego Związku Rezerwistów wiceprezes inż. Jerzy Budzyński i inspektor Zarządu Głównego kol. Domański, członkowie Zarządu Okręgu IV Z. R., przedstawiciele R. R. oraz prezesi i komendanci z 13 powiatów Okręgów. Odprawę zagaił prezes Zarządu Okręgu, kol. Stanisław Dobosz, poczem wiceprezes Zarządu Głównego, inż. Budzyński, podziękował zebranym za liczne przybycie i zobrazował w krótkich słowach ogólną sytuację na terenie Zw. Rezerwistów. Następnie po odczytaniu porządku odprawy, przystąpiono do składania sprawozdań przez prezesów Zarządów Powiatowych. Sprawozdania były od-



Uczestnicy odprawy Okręgowej Z. R. w Łodzi

czytywane z wzorów, rozesłanych Zarządom Powiatowym. Jak wynika ze sprawozdań, nie wszystkie Zarządy Powiatowe pracują normalnie, jednak większość prezesów, którym dobro organizacji leży na sercu, pracuje sprawnie i daje się zauważyć, że w tych właśnie powiatach Związek Rezerwistów rokuje pomyślny rozwój.

Po przerwie przystąpiono do dalszych obrad. Głos zabrała przewodnicząca Rady Okręgowej R. R. p. Augustyniakowa Irena, nakreślając program prac i zadania R. R. w życiu organizacyjnem. Zaapelowała do zebranych, by intensywnie zajęli się tworzeniem „Rodzin Rezerwistów" przy Zarządach Powiatowych i Zarządach Kół Z. R., oraz położyła nacisk na terminowe załatwianie wszelkich spraw organizacyjnych. Następnie krótkie referaty na temat swych dziedzin pracy wygłosili: skarbnik kol. Ćwikliński, referent op. społ., kol. Czabak i Kmdt Okręgu mjr. Kronhold-Sokolski. Po referatach przemówił prezes Dobosz, analizując sprawozdania i dyskusje i nakreślając plan systematycznej, a wymagającej ogólnego wysiłku pracy w kierunku ujednostajnienia i usprawnienia spraw organizacyjnych. Po końcowym przemówieniu wiceprezesa Zarz. Gł. inż. Budzyńskiego i po dokonaniu wspólnej fotografji — uczestnicy odprawy udali się na składkowy obiad koleżeński.

Okręg Lwowski



Z okręgowych zawodów strzeleckich Z. R. we Lwowie

Lwów. — W dniu 28 i 29 września odbyły się tu na strzelnicy garnizonowej zawody strzeleckie o mistrzostwo Okręgu VI Z. R. Program przewidywał strzelania w konkurencji: mlklbr. 25 m., mlklbr. 50 m., ostre 100 m. oraz indywidualnie: ostre 200 m. do sylwetek i ostre 300 m.

W zawodach wzięło udział 12 zespołów w tem 1 zespół z Podokręgu Z. R. Stanisławów. Każdy zespół składał się z 5 strzelców. I-sze miejsce zajął zespół ze Stanisławowa, osiągając 1849 pkt., II-gie miejsce zajął zespół z Koła Wodociągi ze Lwowa, osiągając 1811, III-cie miejsce zdobył zespół Koła Straży Pożarnej (1764 pkt.). Indywidualnie najlepszym strzelcem okazał się rez. Trela Andrzej z zespołu Stanisławów, osiągając 197/200 na 25 m., 93/100 na 50 m. oraz 93/100 pkt. z broni ostrej co w sumie dało mu 383/100 pkt. Najlepszymi strzelcami w poszczególnych konkurencjach okazali się: 25 m. — Olender Kazimierz z zespołu Stanisławów 199/200 pkt., 50 m. — Weiderek Józef z Koła Wodociągi Lwów, Dołżycki Tadeusz z Koła Str. Poż Lwów i Święcicki Władysław z Koła M. K. E. wszyscy po 97/100 pkt.

100 m. ostre — Trela Andrzej — Stanisławów 93/100 pkt., 200 m. indyw. — Markielowski, Koło Nr. VI Lwów 200 pkt na 200 możl., 300 m. ostre — inż. Pruziński Feliks Koło Nr. II Lwów 94/200 pkt.

Najrówniej strzelał (najmniejsza różnica punktów między najlepszym i najgorszym strzelcem w zespole) zespół Koła Rzeźni Miejskiej Lwów, mając różnicę 10 pkt. (352 — 342). Na zawodach przez cały czas ich trwania był obecny kmdt. Okr. VI płk. Schrötter, oraz ref. strzel. sport. przy Zarz. Gł., por. Edmund Białous. Zawody inspekcjonował płk. Skokowski, Inspektor Główny Z. R., oraz zast. Sekr. Gen. Zarz. Gł., kol. Leopold Moser, a także Kier. Okr. Urz. WF. i PW., płk. Kocur. Zawody organizował i przygotowywał por. rez., dr. Muszyński.

Okręg Pomorski

Toruń. — 4 b. m. odbyło się tu plenarne posiedzenie Zarz. Okr. VIII Z. R. pod przewodnictwem p. o. prezesa nacz. Grzanki. Po wysłuchaniu sprawozdań poszczególnych członków Zarządu z ich dziedzin pracy, omówiono wyczerpująco całokształt zagadnień organizacyjnych i ustalono na przyszłość najbliższą następujący plan pracy: 1) energiczne wzmożenie i nasilenie tempa pracy na wszystkich szczeblach organizacji, 2) ostateczne uporządkowanie pracy Zarządów, jako zespołów, 3) zorganizowanie pracy na odcinku wych. ob., 4) zorganizowanie sekcyj sportowych (piłka nożna, lekka atletyka i kolarstwo).

Podkreślić należy duże wyniki w pracy, które osiągnął referat pras.-propag. Zarządu Okr. (red. L. Sobociński). W prasie pomorskiej ukazują się stale rzeczowe i przyjazne wzmianki oraz dłuższe sprawozdania z życia Z. R. na tamt. terenie. Dużym sukcesem jest uzyskanie w programach rozgłośni pomorskiej Polskiego Radja pięciominutowych audycyj, poświęconych działalności Z. R. Pierwsza taka pięciominutowa audycja odbyła się w dniu 13 września na temat „Cele i zadania Z. R.".

Akt ślubowania rezerwistów m. Torunia odbył się bardzo uroczyście. Po wysłuchaniu mszy św. w Kościele Garnizonowym rezerwiści ustawili się w dwuszeregu przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego. Prezes Zarz. Grodzkiego, mgr. Hussar, złożył ślubowanie na ręce delegata Zarz. Okr., mjr. Makowskiego, przemawiając następnie do zgromadzonych o znaczeniu ślubowania. Po tem przemówieniu rezerwiści chóralnie powtarzali rotę ślubowania. Wspólna fotografja zakończyła uroczystość. Wieczorem tegoż dnia w świetlicy Koła 2 na Mokrem odbyła się zabawa taneczna dla członków Związku i ich rodzin.

Chojnice. — W niedzielę dn. 29. IX. odbyło się tu zebranie prezesów, komendantów i kierowników placówek Z. R. z terenu powiatu. Zjazd, na który przybył p. o. prezesa Zarz. Okr. nacz. Grzanka, zagaił prezes Zarz. Pow. Z.R. dr. Halski, wygłaszając do zebranych programowe przemówienie. Jako drugi, przemawiał nacz. Grzanka, wzywając obecnych do uczczenia pamięci zgasłego Wodza Narodu. Następnie mówca scharakteryzował początki organizowania Z. R. na Pomorzu oraz jego cele i zadania w dobie obecnej. Z kolei wysłuchano sprawozdań z działalności Zarządu Pow. oraz sprawozdań Prezesów i Komendantów Kół. Po końcowem przemówieniu dr. Halskiego odprawę zakończono, upamiętniając ją wspólną fotografją.

Szubin. — W niedzielę dn. 6 b. m. odbył się tu Zjazd Powiatowy delegatów Z. R., na który przybył p. o. prezesa Zarz. Okr., nacz. Grzanka. Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa Zarz. Pow. mgr. Marcinkowskiego dłuższe przemówienie na temat roli w Związku na Pomorzu wygłosił nacz. Grzanka. Z kolei wysłuchano sprawozdań ustępującego Zarządu Pow. oraz sprawozdań przedstawicieli Kół i placówek. Wkońcu Zjazd dokonał wyboru nowego Zarządu Pow. Z. R. z mgr. Marcinkowskim, jako prezesem, burmistrzem m. Szubina, por. rez. p. Barczyńskim, jako I wiceprezesem, oraz p. Poprawką, jako sekretarzem — na czele. Po wyczerpującej dyskusji i omówieniu wszelkich spraw przewodniczący, kol. Barczyński — dziękując zebranym — zamknął Zjazd.

Chełmno. — Dnia 1 b. m. odbyła się w Chełmnie uroczystość ślubowania członkiń Rodziny Rezerwistów. Przewodnicząca Koła R. R., p. Kleinowa, w serdecznych słowach przywitała wszystkich przybyłych, poczem przewodnicząca Rady Pow. R. R., dyr. Głębocka, odczytała rotę ślubowania, którą zebrani, powstawszy z miejsc, powtórzyli w powadze i skupieniu, że wiernie stać będą na straży ideologji Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego. Po ceremonji ślubowania przemówił do zgromadzonych p. star. Biały. Następnie burm. Klein złożył Rodzinie Rezerwistów życzenia dalszej owocnej pracy. Okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Pana Prezydenta Mościckiego zakończono uroczystość.

Inowrocław. — Dnia 29 ub. m. członkowie tut. Związku Rezerwistów składali uroczyste ślubowanie. Uroczystość rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w kościele św. Mikołaja, odprawione przez ks. Wnuka. Podczas Mszy świętej okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prob. Jaśkiewicz.

Zebranie zagaił prezes Zarządu Grodzkiego, por. rez. Goszczyński, poczem sekretarz odczytał „Hołd Hetmanom", który został wysłuchany przez zebranych w głębokiem skupieniu. Następnie ref. wych. ob., kol. Klimkiewicz, wygłosił referat o wadze aktu ślubowania. W zrozumieniu ważności tego aktu składali ślubowanie członkowie Kół na ręce swych komendantów. Po zakończeniu zebrania i wspólnej fotografji członkowie Z. R. udali się na strzelnicę Bractwa kurkowego, gdzie odbyły się zawody strzeleckie o odznakę O. S., w wyniku których zdobyto kilkadziesiąt srebrnych i bronzowych Odznak Strzeleckich. Na strzelaniu był komendant Obw. P. W. kpt. Nowicki, któremu raport złożył kmdt I-go Koła Z. R. por. rez. Kornaszewski. Uroczystość zakończyło przyjęcie, urządzone przez Zarząd Grodzki. Podczas przyjęcia przygrywała własna orkiestra miejscowego Koła Z. R.



Rezerwiści m. Inowrocławia po złożeniu ślubowania

Brześć Kujawski (pow. Włocławek). Z. R. na terenie tutejszym zorganizowany został w r. 1931 przez kol. kol. Grochowskiego, Zebrowskiego i Kruszewskiego. W okresie tych czterech lat Koło pracuje pod kierunkiem kol. Kruszewskiego, tak w szkoleniu strzeleckiem, przeprowadzaniu ćwiczeń terenowych, jakoteż dba o dobór materjału ludzkiego i dobrą opinję Z. R. wśród społeczeństwa. Wszyscy rezerwiści są umundurowani całkowicie, wielu posiada odznaki O. S. i P. O. S.

W niedzielę dn. 29. IX. zorganizowane zostały ćwiczenia terenowe dwustronne, łącznie z oddziałami Z. S. z Brześcia Kuj. i Wieńca; zaznaczyć należy, że ćwiczenia te dały tak strzelcom, jak i wyszkolonym już rezerwistom dużo korzyści i zachęciło ich do uczęszczania na wszelkie inne ćwiczenia, prowadzone przez Koło Z. R.

Okręg Poleski

Baranowicze. — Dnia 29 września b. r. odbyło się ślubowanie wszystkich członków Związku Rezerwistów. Aktu tego dokonano bardzo uroczyście. O godz. 13-ej w sali kinoteatru „Apollo" zebranie otworzył prezes i komendant miejscowego Koła, ppor. rez. Rogulski Stanisław, witając zaproszonych gości. Po odczytaniu „Hołdu Hetmanom" zabrał głos prezes i komendant pow. Z. R., por. rez. Budrewicz, który w krótkich żołnierskich słowach podkreślił doniosłość ślubowania rezerwisty, poczem odebrał ślubowanie od komendantów Kół Z. R.: Baranowicze — ppor. rez. Rogulskiego i Nowa Mysz — ppor. rez. Gibowskiego. Z kolei komendant miejscowego Koła odebrał ślubowanie od wszystkich członków. Po akcie tym orkiestra Koła odegrała I-szą Brygadę. Po złożeniu podpisu na akcie, starosta Wańkowicz przemówił do rezerwistów, zachęcając ich do dalszej pracy w Związku. W tym samym dniu tak samo uroczyście przeprowadzono ślubowanie członków Związku Rezerwistów w pozostałych Kołach na terenie powiatu.

W dniu 21 września b. r. odbyło się ślubowanie Rady Powiatowej R. R. oraz członkiń Koła R. R. Baranowicze. W pięknie przystrojonej amarantem i białemi kwiatami świetlicy Koła zgromadziły się członkinie R. R. oraz zaproszeni z pośród miejscowych władz i pokrewnych organizacyj goście w liczbie około stu osób. Na początku uroczystości przewodnicząca Rady Powiatowej R. R. p. Bobrowiczowa, powitała zebranych, podkreślając dwuletni dorobek pracy miejscowego Koła, zamierzenia na przyszłość oraz znaczenie wychowawcze dla dorosłego pokolenia aktu ślubowania. Po złożeniu ślubowania, członkinie Koła podpisały kolejno akt ślubowania, wykonany artystycznie na pięknym papierze przez jedną z członkiń Zarządu. Nastrojowy wieczór zakończył się towarzyską herbatką, zorganizowaną staraniem członkiń miejscowego Koła R. R.

Ci, co strzegli Warszawy przed 20 laty,

na jubileuszu b. Straży Obywatelskiej

Warszawie przypomnieli się dnia 29 września pierwsi stróże bezpieczeństwa publicznego — z przed lat dwudziestu. Zjawili się na ulicach miasta wtedy, gdy tylko moskale wyszli. Nie mieli żadnych mundurów na sobie, tylko jednakowe maciejówki granatowe i opaski biało-czerwone na ramieniu. I tak pełnili służbę bezpieczeństwa w Warszawie przez całe pół roku jako Straż Obywatelska, aż ją zluzowała milicja.

Tak też i na swe 20-lecie wyszli na miasto — w tych samych czapkach i opaskach, wdzianych na cywilne ubrania. Tylko, że ich już tylu nie było, co wtedy. Z ośmiu, a następnie pięciu tysięcy członków Straży Obywatelskiej na ten obchód przyszedł nie cały tysiąc — tak się to Warszawiacy porozchodzili po świecie, a może i część wymarła.

Dość, że w pochodzie przez miasto maszerowało około 600 członków b. Straży Obywatelskiej w cywilnych ubraniach i około 200-tu w mundurach policji państwowej, do której wstąpili, przeszedłszy także służbę w milicji. Ale ci panowie z policji z odznakami komisarzy, przodowników i zwykłych posterunkowych też przywdziali na ten dzień z dumą opaski biało-czerwone, świadczące o ich pierwszej służbie obywatelskiej dla bezpieczeństwa Warszawy.

Uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa w Katedrze, po którem ks. Kardynał Kakowski dokonał poświęcenia sztandaru Związku członków b. Strży Obywatelskiej.

W uroczystościach wzięły udział władze państwowe z wiceministrem Kaweckim (b. członek S. O. z 1915 r.), miejskie, z urzędującym prezydentem miasta p. J. Pohoskim, delegacja weteranów z 1863 r. oraz poczty sztandarowe związków sfederowanych — delegacje cechów z chorągwiami, związków rzemieślniczych i in.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który z orkiestrą policji państw. i nowo poświęconym sztandarem na czele ruszył na pl. Teatralny, gdzie przed gmachem Ratusza ustawiona była mównica z mikrofonem, łączącym zainstalowane głośniki.

Pierwszy zabrał głos prezes Komitetu Wykonawczego obchodu i Związku, p. K. Starzyński, który na wstępie wezwał obecnych do uczczenia poległych b. Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy z r. 1915 jednominutową ciszą — następnie zaś skreślił historję powstania Straży i jej zadania oraz cele istniejącego Związku członków b. Straży Obyw. z 1915 r. Przemówienie swe zakończył prezes Starzyński okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej. Okrzyk ten kilkutysięczny tłum zebrany na pl. Teatralnym 3-krotnie powtórzył, a orkiestra odegrała Hymn Narodowy.

Następny mówca inż. Piotr Drzewiecki b. prezydent miasta, scharakteryzował znaczenie doniosłe obronnospołeczne b. Straży Obywatelskiej w stosunku do ówczesnych władz okupacyjnych najpierw rosyjskich a następnie niemieckich.

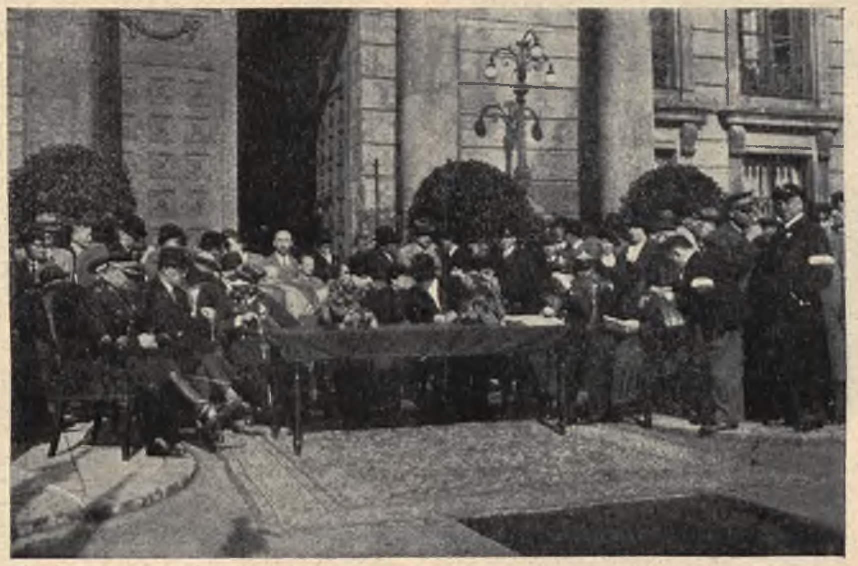
Skolei wszedł na mównicę wiceprezydent m. st. Warszawy, p. Jan Pohoski, który m. in. podkreślił, że „okupant zaraz na rogatce — dzięki Straży Obywatelskiej z jej opaską w barwach narodowych, z bronią na ramieniu — spotkał się ze zbiorową wolą Warszawy, ze stwierdzeniem jej świadomości narodowej i samoistności. Spotkał się z ostrzeżeniem, że w tem mieście metod Kalisza powtórzyć się nie da".

Skolei sekretarz generalny komitetu obchodu, p. Wacław Wyszomirski, odczytał depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej, Premjera Sławka oraz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych — gen. Śmigłego-Rydza.

Następnie odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru. Pierwszy gwóźdź imieniem p. ministra M. Zyndram-Kościałkowskiego (pod którego protektoratem odbywała się cała uroczystość) i w imieniu własnem wbił wiceminister Kawecki. Orkiestra odegrała Pierwszą Brygadę oraz „Boże coś Polskę".

Po skończonej tej ceremonji pochód udał się na pl. Piłsudskiego, gdzie na grobie Nieznanego Żołnierza złożono wieniec, następnie zaś ruszyli w kierunku Pałacu Belwederskiego, gdzie do zebranych na dziedzińcu przemówił prezes Starzyński. Po uczczeniu Wodza Narodu dwuminutową ciszą, delegacja złożyła wieniec w kaplicy belwederskiej.

Pochód rozwiązał się w alei Szucha.



Stół prezydjalny przed bramą Ratusza

W pierwszym rzędzie od strony lewej siedzą: zastępca Komendanta Głównego P. P. nadinspektor Geib, b. minister A. Kühn, weteran Milczarski, wiceminister Kawecki, wiceprezydent Pohoski, weteran Tarnawski, b. prezydent m. Warszawy inż. Drzewiecki rozmawiający z sekretarzem generalnym Komitetu p. Wyszomirskim, obok którego stoi p. E. Rauer.



Nowy sztandar

Prezes Starzyński przyjmuje w otoczeniu członków Komitetu obchodu, przysięgę od chorążego nowopoświęconego sztandaru p. Olszewskiego.

Dekret o odznakach i mundurach

W numerze 72 Dziennika Ustaw ukazał się następujący dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 2 października 1935 r. o odznakach i mundurach.

„Na podstawie art. 55 ust. (2) ustawy konstytucyjnej postanawiam, co następuje:

Art. 1. (1) Ustanawianie i używanie odznak lub mundurów wymaga pozwolenia władzy.

(2) Pozwolenie może być wydane tylko organizacji prawnie istniejącej.

(3) Pozwolenie może określać warunki ustanowienia i używania odznaki lub munduru.

(4) Władza cofnie pozwolenie, jeżeli uzna, że wymaga tego bezpieczeństwo, spokój lub porządek publiczny.

Art. 2. (1) Pozwolenia nie wymaga ustanawianie i używanie odznak oraz mundurów:

(1) przez prywatne zakłady gospodarcze i ich pracowników w celach, związanych z ich działalnością;

2) w gospodarstwie domowem;

3) przez doraźne przedsięwzięcia rozrywkowe.

(2) Minister Spraw Wewnętrznych może w drodze rozporządzenia zwalniać od obowiązku uzyskania pozwolenia inne jeszcze organizacje.

Art. 3. (1) Na używanie odznaki lub mundurów zagranicznych władny może wydawać pozwolenia indywidualne.

(2) Minister Spraw Wewnętrznych może w drodze rozporządzenia zwalniać od obowiązku uzyskiwania pozwolenia (ust.) (1) poszczególne kategorje osób.

Art. 4. Minister Spraw Wewnętrznych władny jest zakazać używania określonego munduru i odznaki, choćby ustanowienie ich i używanie nie wymagało pozwolenia, jeżeli uzna, że wymagają tego względy bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego.

Art. 5. Nie wolno:

(1) osobom do tego nieuprawnionym używać odznak i mundurów, ustalonych dla określonej kategorji osób lub określonej instytucji, w drodze przepisu, zarządzenia władzy państwowej lub samorządowej albo pozwolenia władzy;

(2) wytwarzać, rozpowszechniać i używać odznak i mundurów, co do których wydany został zakaz, oraz odznak i mundurów organizacyj zawieszonych, rozwiązanych lub prawnie nieistniejących.

Art. 6. (1) Kto wykracza przeciwko przepisom dekretu niniejszego lub rozporządzeń, wydanych na jego podstawie, jeżeli czyn nie stanowi przestępstwa, przewidzianego w art. 26 prawa o wykroczeniach, ulegnie w trybie administracyjnym karze grzywny do 1.000 zł. lub aresztu do jednego miesiąca.

(2) Odznaki i mundury, wytworzone lub używane wbrew przepisowi ust. (1) lub art. 26 prawa o wykroczeniach, podlegają przepadkowi.

Art. 7. Odznak i mundurów, istniejących w chwili wejścia w życie dekretu niniejszego, nie wolno używać po dniu 31 grudnia 1935 r., jeżeli nie będzie uzyskane do tego czasu wymagane pozwolenie.

Art. 8. Wykonanie dekretu niniejszego porucza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami.

Art. 9 (1) Dekret niniejszy wchodzi w życie w 14 dni po dniu ogłoszenia.

(2) Dekret niniejszy nie narusza przepisów szczególnych, normujących ustanowienie i używanie odznak i mundurów".

Nowe książki

Wacław Sieroszewski: „MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI". Życiorys. Wydanie nowe, z 5 ryc., wydawnictwa „Domu Książki Polskiej" w Warszawie. Cena zł. 1.80.

Nowe wydanie świetnego życiorysu Marszałka Józefa Piłsudskiego, pióra Wacława Sieroszewskiego, zostało przerobione przez autora w części końcowej, oraz zakończone opisem śmierci Wodza Narodu.

Życiorys ten przetłumaczony i wydany został w wielu językach obcych, ostatnio w hebrajskim, oraz wydany został drukiem Braille'a dla ociemniałych.

Prócz portretów Marszałka dodano dobrą fotografję trumny na lawecie, podczas ostatniej rewji wojska na polu Mokotowskiem.

Książka ta powinna się znaleźć w każdej bibljotece kombatanckiej.

Dr. Eugenjusz Piasecki: „ZARYS TEORJI WYCHOWANIA FIZYCZNEGO". Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wydanie 2. Stron XVI + 413. Rycin 77. Cena zł. 16.—.

Nowy tom pożytecznej Bibljoteki Wychowania Fizycznego i Sportu, zainaugurowanej w r. 1925 pierwszem wydaniem Dziejów Wychowania Fizycznego profesora Uniwersytetu Poznańskiego dr. Eug. Piaseckiego, zawiera pierwsze obszerniejsze opracowanie polskie danego przedmiotu, w drugiem, rozszerzonem wydaniu.

Jedyny u nas profesor teorji wychowania fizycznego, mający za sobą trzydziestolecie z górą pracy i doświadczenia naukowego i dydaktycznego, daje nam tu wszystko, co można było pomieścić w ramach, które rozmyślnie zacieśniono dla ułatwienia nabycia dzieła ogólnowi.

Wydanie drugie, pojawiające się w rok blisko po zupełnem wyczerpaniu pierwszego, uwzględnia w całej pełni bogaty dorobek minionego czterolecia.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej.

Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: **Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny**

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: **Józef Ryszkiewicz.** Zastępca Redaktora Naczelnego: **Władysław Dunin-Wąsowicz.**

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.